

Narty, rolki i trener

Dziś rozpoczyna się nowy sezon Pucharu Świata w biegach narciarskich. Jedną z jego uczestniczek będzie Monika Skinder
STRONA 7



Czy władza słucha ludzi

Wywiad z dr Agnieszką Ziętek z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UMCS
STRONA 9



Poza utartym szlakiem

Wywiad z Celiną Lisek-Lewicką, autorką bloga „Cel w podróży”

Strona 11

PIĄTEK

27

LISTOPADA 2020
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. CELINA LISEK-LEWICKA

WIEJSKA POLECA

Kim jest miękiszon

„To są negocjacje. W negocjacjach nie można być miękiszonem, trzeba być twardym. Trzeba potrafić dbać o interesy Polski. Polska nie jest gorsza od innych, nie musimy się prosić o zgodę Berlina na użycie weta, jeśli nasze interesy są zagrożone” - mówił podczas środowiskowej konferencji prasowej minister sprawiedliwości i prokurator generalny **ZBIGNIEW ZIOBRO**. Sprawa dotyczy zastosowania weta w związku z możliwym powiązaniem budżetu Unii Europejskiej z przestrzeganiem praworządności w krajach



członkowskich co – nie wie-
dzieć czemu – nie jest jakoś

specjalnie mile widziane przez rząd Prawa i Sprawiedliwości.

W tym jednak przypadku nie mniejsze zainteresowanie wywołał „miekiszon”. Gazeta.pl postanowiła spytać o to profesora Jerzego Bralczyka:

„Słowo to oznacza pewną cechę, która jest niemiła. Nikt nie chce być miękiszonem, bo to jest prawdopodobnie człowiek miękki. Jednocześnie jest w tym słowie pewien ładunek humoru. Trochę przypomina sympatycznego gapiszona”.

Co się kryje za praworządnością

Same straszne rzeczy: aborcja, LGBT i... targi dzieci.

O sprawie powiązania unijnego budżetu z praworządnością mówił metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski podczas niedzielnej kazania.

„Sytuacja polityczna jest taka, że Polska znowu jest

sama i tylko Węgry ją wspierają. Przychodzi neomarksistowska wizja nowego ładu, będąca znowu odrzuceniem Królestwa Bożego”.

Jak píše gazeta.pl, abp Jędraszewski podkreślił, że kryje się za tym „aborcja jako prawo kobiety”:

„Co więcej, to prawo kobiety do aborcji przedsta-

wia się jako esencję człowieczeństwa, gdzie na siłę chce się wprowadzać już od przedszkoli ideologię gender i LGBT, i tak zwane małżeństwa homoseksualne, i adopcję dzieci poprzez nie, i to, cośmy niedawno mogli widzieć - targi dzieci, w tym także dzieci jeszcze nieporożnięte w Brukseli”.

Polexit



Straszna ta Unia.

Nic dziwnego, że tygodnik „Do rzeczy” dał na okładce tytuł „Unii trzeba powiedzieć: dość? I jeszcze taki podtytuł: „Polexit – mamy prawo o tym rozmawiać”.

Przyjrzyjmy się nazwiskom

Sławomir Świerzyński, lider Bayer Full, ostatnio często jest bohaterem publikacji. W minionym tygodniu wypowiadał się o zapomnianej kapeli Kult, teraz postanowił za-

interesować się Strajkiem Kobiet.

I nazwiskami jego liderów. „Ja bym zwrócił uwagę na nazwiska pań, które stoją na czele tych strajków. Pani Lempart to brzmi tak po niemiec-

ku. Pani Suchanow to jakoś mi tak brzmi po rosyjsku. Czy to nie jest jakaś agentura, która cały czas próbuje nami sterować i podgrzewać emocje?” – powiedział w TVP Info w programie #Jedziemy.

Do sądu za post

„14-letni uczeń ósmej klasy szkoły podstawowej z Krapkowic, ma stanąć przed sądem dla nieletnich za to, że udostępnił na Facebooku post dotyczący strajku kobiet. Od policjantów, którzy przyszli do jego domu chłopak miał usłyszeć, że może

mu grozić do czterech lat w poprawczaku i do czterech lat więzienia - pisał w miniony piątek portal Onet.pl

„Mam nadzieję, że sąd oddali sprawę, podobnie jak postąpił sąd w Olsztynie wobec mojej rówieśniczki, która uczestni-

czyła w jednym z protestów” – mówił w rozmowie z portalem 14-latek z Krapkowic

Sąd rodzinny w Strzelach Opolskich nie wszczął postępowania wobec 14-latkę, o co wniosowała policja, uznając, że nie ma ku temu podstaw.

Do kogo powinni wejść

Wśród gości programu „Kropka nad i” w TVN 24 byli: wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta i poseł Lewicy Tomasz Trela. Ten ostatni komentował ostatnie działania policji i prokuratury.

„Wolać aresztować 14-latków, a oni dzisiaj powinni wejść do domu Jacka Sa-

sina i jego wyprowadzić, dlatego że przewalił 70 milionów. Powinni wejść do domu Łukasza Szumowskiego i go wyprowadzić w kajdankach, dlatego że kupował respiratory, które nigdy nie trafiły do Polski. Powinni wreszcie wejść do domu Morawieckiego, bo handluje ziemią, kupuje taniej, sprzedaje drożej. To

są dzisiaj przekręciarze III Rzeczypospolitej Polskiej, a nie dzieci, które walczą o swoje prawa na ulicach polskich miast. To jest wielki wstyd”.

Wiceminister Kaleta odpowiedział, że w sprawie działań wobec 14-latkę z Krapkowic „nie zna okoliczności czynności, których dokonywali policjanci”.

Jak się leczy

Naukowcy cały czas szukają nowych możliwości



Osoczoterapię, która jest aktualnie jedną z najlepszych metod leczenia tej choroby, stosujemy u pacjentów, którzy mają objawy zapalenia płuc, ale nie kwalifikują się jeszcze do respiratora. – tłumaczy dr hab. n.med. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie

FOT. WOJCIECH NIESPIAŁOWSKI/ARCHIWUM



Jeszcze na początku epidemii zacząłem obserwować u swoich pacjentów przyjmujących lek zgodnie ze wskazaniami neurologicznymi, u których potwierdzono zakażenie koronawirusem, bardzo łagodny przebieg Covid-19 albo wręcz brak objawów – mówi o amantadynie prof. Konrad Rejda, szef Kliniki Neurologii SPSK4 w Lublinie i prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Neurologicznego

FOT. WOJCIECH NIESPIAŁOWSKI/ARCHIWUM

Katarzyna Prus

– Do niedawna u około 70-80 proc. pacjentów, którzy trafiali do naszej kliniki było wskazanie do osoczoterapii. Niestety: od mniej więcej półtora miesiąca te proporcje trochę się zmieniły, bo mamy znacznie więcej pacjentów w trzeciej lub czwartej fazie choroby Covid-19, kiedy konieczny jest respirator, a wtedy po-

danie osocza ozdrowieńców jest już bezcelowe – tłumaczy dr hab. n.med. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie. Dodaje: – Osoczoterapię, która jest aktualnie jedną z najlepszych metod leczenia tej choroby, stosujemy u pacjentów, którzy mają objawy zapalenia płuc, ale nie kwalifikują się jeszcze do respiratora.

Ebola, zapalenie stawów, Covid-19

W podobnym czasie podaje się remdesivir. To lek stosowany wcześniej na przykład w leczeniu gorączki Eboli. Jak tłumaczy dr Tomasiewicz, dostają go chorzy w drugiej fazie choroby. Podawanie tego leku u pacjentów na respiratorze nie ma sensu, bo wtedy leki

zy pacjentów z Covid-19

wości leczenia pacjentów z Covid-19 z wykorzystaniem leków stosowanych wcześniej w innych chorobach



przeciwwirusowe są nie-skuteczne.

– Ze wszystkich leków stosowanych u pacjentów z Covid-19, to remdesivir ma najbardziej udokumentowane skuteczne działanie przeciwwirusowe – zaznacza kierownik lubelskiej kliniki.

Z kolei u pacjentów w najcięższych fazach Covid-19 jedyną możliwością farmakologiczną jest tocilizumab' lek immunosupresyjny, wcześniej stosowany głównie do leczenia reumatoidalnego zapalenia stawów. – Blokuje on układ immunologiczny i hamuje burzę cytokinową – wyjaśnia dr Tomasiewicz i dodaje: – Stosujemy też wysokie dawki sterydów np. deksametazon. Jest to lek dla pacjentów już z ciężkim zapaleniem płuc, bo w początkowych etapach choroby, kiedy objawy są niewielkie, może on przynieść więcej szkody niż pożytku. Może wręcz powodować namnażanie się wirusa.

Terapie skojarzone i efekty neurologiczne

Lekarze z lubelskiej kliniki przy ul. Staszica stosują również terapie skojarzone.

– Stosowanie osoczo-terapii nie wyklucza podania pacjentowi remdesiviru czy innych leków. Wszystko zależy od tego, w jakiej fazie jest choroba i jak pacjent reaguje na leki. To są bardzo indywidualne kwestie – tłumaczy dr Tomasiewicz.

Potencjał w leczeniu pacjentów zakażonych koronawirusem lekarze dostrzegali też w amantadynie, stosowanej wcześniej u pacjentów z chorobami neurologicznymi.

– Amantadyna pierwotnie była stosowana jako lek przeciwwirusowy między innymi u pacjentów z grypą typu A. Co ciekawe u jednej z pacjentek, która miała jednocześnie chorobę Par-

Wrześniowa prezentacja preparatu wyprodukowanego przez lubelską firmę Biomed z osocza ozdrowieńców

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

kinsona zaobserwowano bardzo pozytywne efekty neurologiczne. To dało podstawę do dalszych badań i zastosowania tego leku na szerszą skalę u pacjentów neurologicznych – mówi prof. Konrad Rejdak, szef Kliniki Neurologii SPSK4 w Lublinie i prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Większe możliwości

Jak się jednak okazuje, możliwości tego leku są jeszcze większe.

– Wywiera on działanie ośrodkowe na układ nerwowy. Pojawiły się też doniesienia, że może blokować mechanizm zakażenia kolejnych komórek przez wirusa SARS-CoV-2 – wylicza prof. Rejdak. – Jeszcze na początku epidemii zacząłem obserwować u swoich pacjentów przyjmujących lek zgodnie ze wskazaniami neurologicznymi, u których potwierdzono zakażenie koronawirusem, bardzo łagodny przebieg Covid-19 albo wręcz brak objawów. To bardzo ciekawe, bo tacy pacjenci są w grupie ryzyka i SARS-CoV-2 może gwałtownie pogorszyć ich stan. W związku z tym przebieg choroby jest cięższy – wyjaśnia neurolog. Zaznacza, że potencjalnie amantadyna może mieć znacznie szersze zastosowanie niż tylko u pacjentów neurologicznych z Covid-19. – Jest dowód na to,

że SARS-CoV-2 wędruje do ośrodkowego układu nerwowego drogą nerwów obwodowych i może powodować powikłania neurologiczne u pacjentów, którzy wcześniej nie mieli takich schorzeń. Amantadynę można by było więc stosować m.in. w takich przypadkach w celu zapobiegania i leczenia objawów neurologicznych.

Badania kliniczne

Być może na początku grudnia zaczną się badania kliniczne preparatu wyprodukowanego przez lubelską firmę Biomed z osocza ozdrowieńców.

– Chcielibyśmy, żeby badania kliniczne, w których weźmie udział 500 pacjentów, zaczęły się na początku grudnia, wówczas o pierwszych efektach moglibyśmy mówić jeszcze w tym roku – mówi Marcin Piróg, prezes Biomedu. – Aktualnie czekamy na odpowiedź z Urzędu Regulacji Leków, jeżeli będzie pozytywna, oznacza to zielone światło do rozpoczęcia badań klinicznych – dodaje prezes lubelskiej spółki.

Badania będą prowadzone w czterech ośrodkach: w Lublinie, Bytomiu, Białymstoku i Warszawie. (wiodącym ośrodkiem jest lubelska klinika, którą kieruje dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz – przy. aut.). Po potwierdzeniu skuteczności terapii i określeniu dawki terapeutycznej, lek będzie mógł wejść w fazę rejestracji. Może to zająć od kilku do kilkunastu miesięcy. Biomed wyprodukował trzy tysiące ampulek immunoglobuliny anti-SARS-CoV-2. 150 litrów osocza potrzebnego do produkcji zostało zebrane przez siedem Regionalnych Centrów Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, w tym m.in. w Lublinie.

CZEKAJĄC NA SZCZEPIONKĘ

Amerykańska firma Moderna deklaruje, że może dostarczyć na rynek w 2021 roku od 500 mln do 1 mld szczepionek. Skuteczne szczepienie wymaga wstrzyknięcia dwóch dawek jednej osobie. Skuteczność szczepionki wynosi prawie 95 proc. – informowała na początku tygodnia „Rzeczpospolita”. Z kolei, jak wskazuje dziennik, szczepionka Pfizera i BioNTech jest skuteczna po przyjęciu dwóch dawek. Skuteczność wynosi 95 proc. Szczepionka ta musi być jednak przechowywana w temperaturze minus 70 do minus 80 stopni Celsjusza, a preparat Moderny można trzymać w temperaturze od plus 2 do plus 8 stopni (a przez pół roku w minus 20 stopniach).

– W poniedziałek koncern AstraZeneca ogłosił, że szczepionka na Covid-19 opracowana przez niego i naukowców z Uniwersytetu Oksfordzkiego osiągnęła w testach skuteczność wynoszącą 70 proc. przy dwóch dawkach i 90 proc. przy jednej dawce. Może ona być przechowywana w zwykłej lodówce – pisze „Rzeczpospolita”.

– Spotkałem się z najwyższym kierownictwem firmy AstraZeneca i Pfizer, zadeklarowaliśmy, że tak szybko, jak te szczepionki zostaną dopuszczone do obrotu w UE przez Europejską Agencję Rejestracji Leków, tak szybko my zamawiamy maksymalną przysługującą Polsce z tytułu wielkości populacji, wielkości liczby ludności liczbę szczepionek – zapewnił w ubiegłą sobotę premier Mateusz Morawiecki na konferencji prasowej. Dodał, że na jedną ze szczepionek zostało już złożone zamówienie, chodzi o ok. 16 mln dawek (o tyle maksymalnie Polska może wnioskować)



R E K L A M A

PL-BY-UA
2014-2020



Program Współpracy Transgranicznej
Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020
jest współfinansowany ze środków
Unii Europejskiej.

Wojewoda Lubelski

informuje, że realizowany jest projekt

**„Zwiększenie otwartości granicy polsko-ukraińskiej
oraz jej bezpieczeństwa poprzez rozbudowę
drogowego przejścia granicznego w Zosinie
(platforma wyjazdowa z Polski)”**

Wdrażanie projektu możliwe jest dzięki środkom uzyskanym
z Unii Europejskiej za pośrednictwem
Programu Współpracy Transgranicznej
Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020

Wartość projektu 1 715 605,00 euro
z czego 1 544 044,50 euro
to środki pochodzące z PWT PL-BY-UA 2014-2020.

Jednostką realizującą projekt w imieniu Wojewody Lubelskiego
jest Lubelski Zarząd Obsługi Przejść Granicznych.

W ramach projektu zrealizowany zostanie kolejny etap rozbudowy drogowego
przejścia granicznego w Zosinie dotyczący platformy wyjazdowej z RP
(pawilony odpraw, pasy odpraw, wiata zadaszeniowa, drogi i place).

Planowany termin zakończenia realizacji projektu – I kwartał 2021 r.

Za treść powyższej informacji odpowiedzialność ponosi wyłącznie Lubelski Zarząd Obsługi Przejść Granicznych.

Co naprawdę nam się podoba

Zielony balkon na wybetonowanym podwórku (ul. Zamojska), galeria sztuki na ogrodzeniu parku (Ogród Saski), pocztówkowy widok (na Stare Miasto z Bronowic), ścieżki wśród dzikiej przyrody (górki czechowskie). To Skarby Kultury Przestrzeni 2020. Zdaniem jury i mieszkańców prawdziwym „skarbem” są też zabawy Dzikich Dzieci i akcja Posprzątajmy Lublin



Skrzykują się w internecie i uzbrojeni w rękawice i worki na śmieci zabierają się do pracy. Na rzekach likwidują „butelkowe rafy”, w lasach i zagajnikach wydierają z ziemi to, co w niej tkwi czasami nawet kilkanaście lat. Czyszczą ze śmieci działki miejskie, tereny Lasów Państwowych i Wód Polskich.

Akcję wspólnego sprzątania miasta zapoczątkował na początku 2019 roku lublinian Tomasz Futyma. Dziś „Posprzątajmy Lublin” to społeczność licząca ponad 1,2 tys. osób. A oddolna inicjatywa została głosami mieszkańców Skarbem Kultury Przestrzeni 2020 w kate-

gorii Inne. – Jesteśmy bardzo wdzięczni za wyróżnienie w konkursie – mówi Tomasz Futoma, choć nie ukrywa, że nagrodą jest nieco zaskoczony. Bo grupa prężnie działała w nie w tym, ale w ubiegłym roku. – Na początku na akcje przychodziło nawet 30-40. Potem frekwencja spadała. A teraz niewiele się dzieje ze względu na pandemię.

Mateusz Piekarski, obecnie jeden z najaktywniejszych w „Posprzątajmy Lublin”: – Fajnie, że mimo epidemii ludziom chce się wyjść z domu i zrobić dobry uczynek. Dla przyrody i innych ludzi – podkreśla Piekarski, który pisze też wnioski do Fundacji PZU (o wsparcie w postaci worków na śmieci

SKARBY KULTURY PRZESTRZENI - WYNIKI KONKURSU 2020

Kategoria MIEJSCE: Ścieżki na Górkach Czechowskich

Kategoria WIDOK: Widok z Bronowic na Stare Miasto

Kategoria OBIEKT: Galeria Saska przy Alejach Racławickich (jury) i balkon w podwórku na Zamojskiej 21 (mieszkańcy)

Kategoria INNE: **AKCJA POSPRZĄTAJMY LUBLIN** (mieszkańcy), **ZABAWY „DZIKICH DZIECI”** (jury).

112 KANDYDATÓW, 6 SKARBÓW

W tym roku internauci i członkowie jury wybierali „skarby” ze 112 propozycji. To tegoroczne i zeszłoroczne zgłoszenia do konkursu organizowanego przez Bramę Grodzką Teatr NN i Forum Kultury Przestrzeni. – Na te wyniki trzeba patrzeć jak na rezultat rozmowy mieszkańców o tym, co i dlaczego im się w Lublinie podoba – podsumowuje Marcin Skrzypek, pomysłodawca plebiscytu. – Warto też zwrócić uwagę na dwie nominacje, które zdobyły wiele głosów i ciekawą opinię jurorów: ogródek artystyczny „Podwórko” przy ul. Staszica i odnowione wspólnie z mieszkańcami podwórko przy ul. Kunickiego

i rękawice) czy do miasta (o postawienie koszy na śmieci). Z doświadczenia wie, że znacznie łatwiej załatwić to pierwsze. Jak dodaje, w większym gronie wolontariuszy sprząta miasto średnio raz miesiącu. Na własną rękę

stara się to robić praktycznie codziennie.

– Gdy wychodzę z moimi córkami na spacer zabieram ze sobą worek na śmieci. Wracamy z pełnym. Uczę je w ten sposób, by nie skupiać się tylko na sobie, ale

patrzeć wokół, na innych – tłumaczy.

Skarbem Kultury Przestrzeni 2020 w kategorii Inne (głosami jury) zostały też zabawy Dzikich Dzieci. W Rezerwacie stworzonym kilka lat temu przez Izabelę Śliwę

i Rafała Sadownika na terenie plebani przy ul. Dolnej Marii Panny.

– Wszystko, co tam jest, zostało stworzone przez dzieci – podkreśla Barbara Wydra z Rezerwatu Dzikich Dzieci. – Dzieciaki mówią, że nigdy nie ma złej pogody. Trzeba się tylko dobrze ubrać. Dlatego mamy nadzieję, że miejsce do zabaw w naturze będzie w mieście na stałe. Nie tylko w wakacje.

Wiele wskazuje na to, że tak się właśnie stanie. Dzięki głosom 1101 osób w tegorocznym Budżecie Obywatelskim w 2021 r. miasto ma wyłożyć w 200 tys. zł na urządzenie Rezerwatu na części terenu gdzie mieścił się Lubelski Klub Jeździecki. (AM)

dziennik WSCHODNI

PRENUMERATA

to się płaca

miesięczna

w prezencie otrzymasz

cukierki



prenumerata miesięczna

41 zł

kwartalna

w prezencie otrzymasz

cukierki



prenumerata kwartalna

125 zł

półroczna

w prezencie otrzymasz

cukierki



prenumerata półroczna

230 zł

roczna

w prezencie otrzymasz

smartband



oraz

bon zakupowy o wartości

50 zł

do wykorzystania wyłącznie w E.Leclerc, ul. T. Zana

E.Leclerc LUBLIN



prenumerata roczna

430 zł



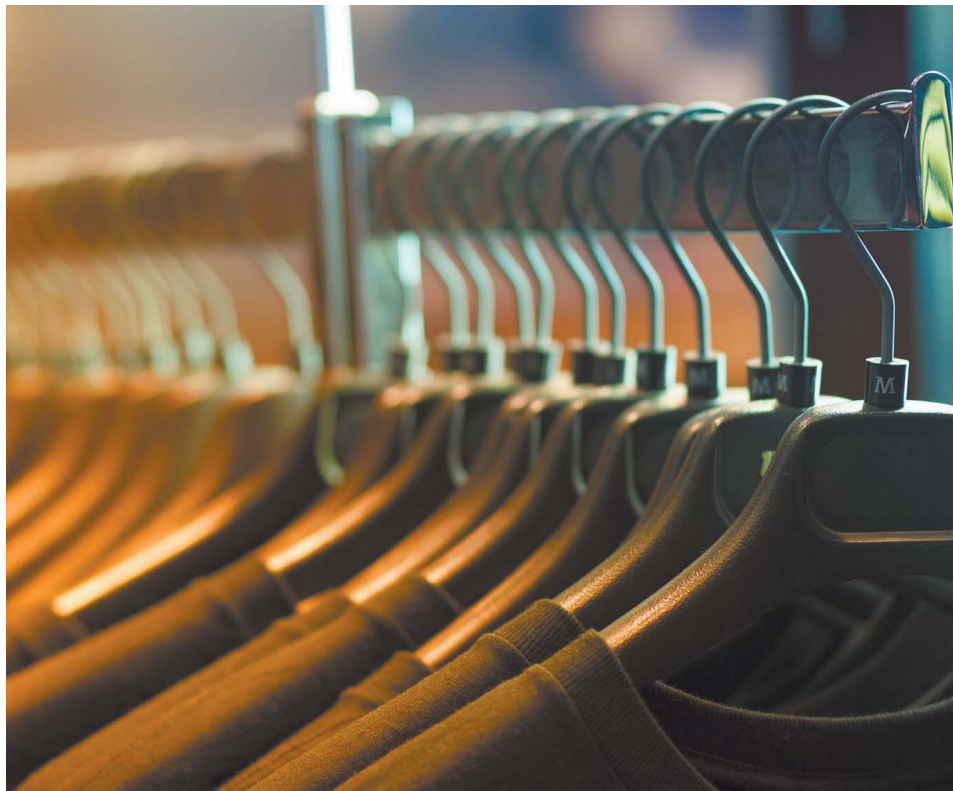
LICZBA NAGRÓD OGRANICZONA I SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.

Prenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca** w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu **(81) 46 26 800**.

Nawet na wypłaty nie mamy

Setki wieszaków, sklepowe półki, piec do pizzy, przyczepa gastronomiczna, części samochodowe, olbrzymie puszki z pulpą pomidorową – te i setki innych podobnych przedmiotów kupić można po okazjnych cenach w internecie. Zwiększająca się z każdym dniem liczba podobnych ofert to dowód na to, jak umiera biznes



Agnieszka Kasperska

Są wszędzie. Żeby poznać skalę dramatu wystarczy wpisać w dowolną wyszukiwarkę hasła takie jak: „likwidacja”, „witryny sklepowe”, „wypożyczenie butiku” by od razu zobaczyć dziesiątki ofert od byłych już przedsiębiorców, których epidemia koronawirusa zmusiła do zamknięcia prowadzonych działalności. Oferty publikują też na swoich facebookach, a życzliwi znajomi udostępniają je dalej.

– Mam do sprzedania trochę rzeczy do gastronomii z wiadomości przyczyn lokal został zamknięty... Wszystkie rzeczy do kupienia są na zdjęciach, jeżeli czegoś brak napisz priv może, mam tylko nie robiłam zdjęcia. Proszę o udostępnienie – pisze jedna z mieszanek Lublina.

– Może odstawić i poczekać na lepsze czasy? – proponuje jej znajoma.

– Potrzeba pieniędzy na spłatę zobowiązań więc niestety ta opcja odpada – pada odpowiedź. Obok niej emotikon z zalewającymi się łzami buźką.

– Przykro na to patrzeć – komentuje inna osoba.

Była już restauratorka z dziennikarzką rozmawiać nie chce. Obiecuje, że jeszcze się zastanowi, ale potem kontakt się urywa. O swoich dramatach mówić nie chce zdecydowana większość przedsiębiorców.

Nie wiem, czy ktoś to kupi

– Przepraszam, ale nie chce o tym mówić. To już drugi sklep, który musiałam zamknąć przez pandemię. Zostałam tylko z długami, żeby opłacić pracowników. Mam nadzieję, że pani zrozumie – pisze była już właścicielka jednego z lubelskich butików. W ogłoszeniach wystawia resztkę towaru.

Większość próbuje odprzedać przynajmniej po

kosztach gigantyczne ilości przedmiotów, które – gdyby nie pandemia – znalazłyby swoich nabywców.

– Firmę prowadziłam prawie sześć lat. Jak ją zakładałam, to śmieli się ze mnie, kto nikt nie będzie zachodził do taniej odzieży na wsi, bo go sąsiedzi zjedzą. A mnie się udało. Miałam też towar nowy i markowy dlatego odwiedzali mnie przede wszystkim uczniowie szkoły. Jak w marcu wszystko stanęło to bardzo się nawet nie przejęłam, bo wiedziałam, że kiedyś to się musi przecież skończyć – mówi była bizneswoman z jednej z miejscowości woj. lubelskiego. – Ale się nie skończyło. Nawet w lecie ludzie nie przychodzili. Mówili, że boją się dotykać ubrań, żeby cobydem się nie zarazić. A teraz to już nawet nie zachodzą, bo siedzą w domu. Dlatego zamknęłam. Duże stojące wieszaki sprzedały się bardzo szybko. Zostałam z setkami zwykłych wieszaków i używanymi ubraniami. Nie wiem, czy ktoś to kupi. Ogłoszenia wiszą już drugi tydzień. Mam nadzieję, że ktoś się odezwie, że chociaż odzyskam część zainwestowanych pieniędzy.

– Nie chcę o tym mówić – ucina osoba próbująca w związku z likwidacją sklepu sprzedać sześć nowych witryn i lad za 30 procent ich wartości.

A miało być tak pięknie

– Mieliśmy doskonały pomysł na biznes, ale trafiliśmy na bardzo zły czas. Produkcyjny zakład garmażeryjny otworzyliśmy w lutym tego roku. Chcieliśmy też wprowadzić na rynek wyjątkową nowość, ale nawet nie mieliśmy okazji przedstawić naszej oferty konsumentom i potencjalnie zainteresowanym przedstawicielom dużych firm, bo przeszedł koronawirus. Nikt z nami

Wieszaki, wyposażenie restauracji czy butiku – takich ogłoszeń przybywa. Wystarczy wpisać w dowolną wyszukiwarkę hasła takie jak: „likwidacja” czy „witryny sklepowe”

FOT. PIXABAY.COM/ZDJĘCIA ILLUSTRACYJNE

nie chciał rozmawiać, a wiadomo, że wymiana maili lub rozmowy telefoniczne to nie to samo, co bezpośredni kontakt – mówi Roksana Lutoborska, która zamknęła już dwa punkty w Kozienicach i w Puławach. – Potem, gdy mogliśmy już działać, zainteresowanie było znikome. Dlatego, gdy przyszedł drugi lockdown, zdecydowaliśmy się nie przedłużać i zamknąć naszą wymarzoną działalność.

Lutoborska przyznaje, że dalsze sztuczne podtrzymywanie przy życiu firmy nie miało sensu. Na pomoc z tzw. tarcz antykrzysowych nie mogliby liczyć, bo jako młoda działalność nie mogliby wykazać straty w porównaniu z zyskami z ubiegłego roku. – Jedyne, co pociesza w tej dramatycznej sytuacji to fakt, że nie zostaliśmy z długami po pobraniu pożyczek na rozkręcenie działalności. Straciliśmy „tylko” wszystkie zainwestowane w to oszczędności. Straciliśmy też dużo czasu. Co teraz będzie? Nie wiem. Mój biznesowy partner ma duże doświadczenie w branży budowlanej i do niej powróci. Ja na razie pozostaję w domu. Nie stać mnie na otwieranie nowego biznesu. Na znalezienie pracy mam słabe szanse. To bardzo nieciekawa sytuacja.

W zamrożeniu

– Pani nie pisze w jakiej branży działam, ani gdzie dokładnie – zaznacza na początku naszej rozmowy przedsiębiorca z naszego województwa. Działalności na razie nie planuje zamykać, ale żeby ją utrzymać musi znacznie ograniczyć koszty. – Na wiosnę skorzystałem z zawieszenia rat leasingowych na kilka aut osobowych. Teraz bank nie chce się zgodzić nawet na ich obniżenie. A nas już na płacenie takich sum nie stać, bo nie mamy praktycznie żadnych zysków. Nawet na wypłaty nie mamy. Wszystko idzie z naszych oszczędności.

Dlatego przedsiębiorca oferuje przejęcie leasingu na jednym z portali motoryzacyjnych. – Inny mój znajomy spod Zamościa też oferuje cesję leasingu. Dwóch aut już się pozbył. Zostało mu trzecie – mówi. – Mnie się to jeszcze nie udało, ale liczę że może wkrótce. Najpierw chciałem symboliczne odstępnę. Teraz już nic nie chcę. Byłoby pozbyć się kosztów.

Liczę na to, że w takim zamrożeniu przetrwam do wiosny. Jak coś się ruszy, zacznę odbudowywać firmę. Prowadzę ją ponad 20 lat. Łatwo się nie poddam. Zresztą co innego miałbym robić.

Nie narzekaliśmy

Pani Anna razem ze współniczką działały w „biznesie ślubnym”. – Dekorowałyśmy kościoły i dbały o wygląd sal weselnych. Spinałyśmy wszystko w całość, żeby wszystko ze sobą grało. Przysstrajaliśmy samochód, którym

jechała młoda para i auta najbliższej rodziny. Zdawało się też, że to my projektowały i wykonywały w zaprzyjaźnionej firmie zaproszenia i opakowania na ciasto dla gości – wspomina i dodaje, że czerpały ogromną radość z prowadzenia biznesu, który z roku na rok funkcjonował coraz prężniej. – A kiedy miałyśmy zaplanowane bardzo dużo imprez po świętach Wielkanocnych, wszystko stanęło. W wakacje odbył się tylko jeden ze wcześniej zamówionych u nas ślubów. Zrobiłyśmy tylko kościół, bo młodzi uznali, że nie ma co dbać o salę, jak i tak zabawa jaką planowali jest niemożliwa.

Kobiety zostały z tysiącami metrów wstążek, świecącym napisem LOVE i mnóstwem ślubnych ozdób oraz wazonów.

– Jak się zaczęły informacje o żółtych i czerwonych strefach doszliśmy do wniosku, że pora to kończyć, bo co najmniej do wiosny na wesela liczyć nie można – przyznaje pani Anna. – Gdybyśmy nie miały kosztów, to złożyłybyśmy to wszystko w garażach i czekały na lepsze czasy. Ale my na zakup tych wszystkich rzeczy wzięłyśmy kredyt, który musimy spłacać. Dlatego wyprzedajemy wszystko co mamy żeby opłacić raty.

– A co będzie, gdy covid się skończy? – pytam.

– Kto myśli o czymś, co będzie w czasie, którego nie da się przewidzieć? – pyta pani Anna. – Na razie obie zarejestrujemy się jako bezrobotne. Powiem wprost: zrobimy to dla ubezpieczenia i zasiłku, bo w czasie, kiedy pada tyle firm nie ma co marzyć o znalezieniu jakiegoś etatu.

Miałam dużo szczęścia

Nie wszystkie publikowania w internecie ogłoszenia

dotyczące wyprzedaży wyposażenia likwidowanych sklepów, hurtowni i restauracji to jednak kwestia pandemii. – Prowadziłem internetowy sklep z obuwiem i zamknąłem go jeszcze przed pandemią. Zrobiłem to, bo nie miałem szans przebicia się – mówi jeden z przedsiębiorców z naszego województwa, z którym rozmawiamy.

– Moja firma działała do końca tamtego roku. Zamknęłam ją, bo od stycznia dostałam bardzo atrakcyjną pracę na etacie, ale towar wyprzedają do dziś – mówi była właścicielka sklepu odzieżowego z okolic Chelma. – Miałam bardzo dużo szczęścia, że stało się to w takim momencie. Spadłam na cztery łapy. Wielu moich znajomych prowadziło działalność gospodarczą. Pierwsi zaczęli padać już w kwietniu. Od tego czasu nie ma miesiąca, żebym nie dowiedziała się o jakimś kolejnym bankructwie wśród znajomych. Ci, którzy próbują jeszcze walczyć mają znacznie gorzej. Moja koleżanka prowadzi biznes gastronomiczny. Wiosną skorzystała z tarcz, ale to było zbyt mało.

Żeby nie zwalniać ludzi i mieć dla nich pieniądze, sprzedali już dwa samochody. Teraz słyszę, że chcą wziąć kredyt pod zastaw domu.

Według mnie, to zarzuca nie sobie pętli na szyję.

– Mogę porozmawiać z tą osobą? – pytam.

– Proszę pani ona nawet z nami już nie bardzo chce rozmawiać, ale spytam ją o to – odpowiada kobieta. Właścicielka restauracji na rozmowę się nie zdecydowała.

Mocne rywalki na parkiecie

W czwartek, 3 grudnia, ruszają mistrzostwa Europy w piłce ręcznej kobiet. Szanse na udział w tej imprezie ma aż 7 zawodniczek MKS Perła Lublin. Biało-Czerwone jadą do Danii głównie po naukę, bo już w fazie grupowej zmierzą się z bardzo silnymi przeciwniczkami



Weronika Gawlik



Marta Gęga



Aleksandra Rosiak

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Kamil Koziół

Jeszcze rok temu zapowiadało się, że czeka nas prawdziwe święto kobiecego szczyptorniaka. Turniej, który planowano miał się odbyć w Danii i Norwegii, miał być jedną z najpiękniejszych imprez w historii. Obaj gospodarze to bowiem kraje bezgranicznie zakochane w piłce ręcznej, gdzie szczyptorniści i szczyptornistki mają status celebrytów. O frekwencję na trybunach nikt we władzach europejskiej federacji nie musiał się więc martwić.

Herning i Kolding

Takie były plany, ale brutalnie zweryfikował je koronawirus. Niezwykle restrykcyjne przepisy w Norwegii zmusiły władze miejscowej federacji do rezygnacji z organizacji mistrzostw. Władze tego państwa są bardzo stanowcze w walce z koronawirusem, dlatego w ostatnim czasie wiele imprez sportowych nie mogło się w tym kraju odbyć. Odwołano m.in. spotkania piłkarskie Norwegia-Izrael czy Puchar Świata w narciarstwie klasycznym w Lillehammer. – To były dobre decyzje, chociaż podejmowane wyjątkowo szybko, ponieważ taka jest sytuacja. Podobną mamy w przypadku EURO. Nie możemy ryzykować i chyba nikt z Norwegów tego nie chce – ogłaszała niedawno Erna Solberg, premier kraju.

Wycofanie się Norwegii z roli gospodarza to słuszną decyzją. W innym wypadku impreza mogłaby być kompletnie sparaliżowana: wystarczyłby zaledwie jeden wykryty przypadek koronawirusa, a na kwarantannę trafiłby nie tylko zespół, w

którym wykryto chorobę, ale także ostatni przeciwnik tej drużyny.

Z problemów Norwegii skorzystała Dania, która ostatecznie zdecydowała się u siebie przyjąć wszystkich 16 uczestników. O infrastrukturę nie trzeba było się martwić, bo w tym kraju to nie jest wielki problem. Herning było już wcześniej wyznaczone do roli gospodarza, a dzięki wycofaniu się Norwegów, swoją szansę dostało również Kolding. Miejscowy obiekt ma 3200 miejsc, ale to nie ma teraz większego znaczenia, bo na trybunach i tak będzie mogło zasiąść co najwyżej 200 osób.

Grupa D

Właśnie w Kolding zagrają Polki, które trafiły do bardzo silnej grupy D. Ich rywalkami będą Rumunki, Norweżki i Niemki. Do drugiej rundy awansują trzy najlepsze zespoły. Szanse na zakwalifikowanie się dalej są bardzo niskie, bo przeciwniczki to czołowe drużyny Starego Kontynentu.

Kibice w Polsce, a zwłaszcza w Lublinie, powinni jednak bacznie przyglądać się wydarzeniom w Danii. W szerokim składzie reprezentacji znalazło się aż 7 przedstawicielek MKS Perła Lublin. Są to: Weronika Gawlik, Dagmara Nocuń, Marta Gęga, Aleksandra Rosiak, Natalia Nosek, Joanna Szarawaga, Magda Balsam. Ta lista zapewne jeszcze się skróci, bo Arne Senstad do Danii może zabrać jedynie 16 zawodniczek. Kadrowiczki obecnie przebywają w Mielnie, a w nadmorskiej miejscowości trenuje ich ponad 20. Można być jednak pewnym, że co

najmniej pięć lublinianek znajdzie się w ścisłej kadrze na mistrzostwa Europy.

Trener Arne Senstad w swoich wyborach był mocno ograniczony przez kontuzje, przerwy macierzyńskie czy zachorowania na koronawirusa. Z tego pierwszego powodu mistrzostwa Europy z domu obejrzą Karolina Kudłacz-Głoc i Monika Kobylńska. Z tego drugiego w kraju została Kinga Achruk, która niedawno została szczęśliwą mamą. Absencja tej trójki to olbrzymi cios; to tak jakby reprezentacja Polski w piłce nożnej poje-

chała na Euro bez Roberta Lewandowskiego, Wojciecha Szczęsnego i Kamila Glika jednocześnie. Koronawirus z kolei wciąż wpływa na skład kadry, bo chociaż kluby rzadko ujawniają nazwiska zakażonych, to widać, że wśród zawodniczek ćwiczących w Mielnie brakuje kilku ważnych postaci.

Trzy dobre spotkania

Koronawirus za sobą mają już zawodniczki Perły. One w większości wypadków przeszły go dość spokojnie, a po kwarantannie zdążyły już nawet wystąpić

w ligowym spotkaniu z Eurobud JKS Jarosław. – Staraliśmy się wracać do treningów w sposób bardzo rozsądny. Przed wznowieniem zajęć dziewczyny przeszły testy krwi, a także badanie EKG. Początkowo ćwiczyliśmy na niskich obciążeniach. W samym meczu z Jarosławem staraliśmy się, aby dziewczyny zbyt długo nie przebywały na parkiecie i miały czas na odpoczynek – mówi Monika Marzec, druga trenerka Perły, a jednocześnie trenerka współpracująca z reprezentacją Polski. Legendarna obro-

towa zresztą sama również walczyła z koronawirusem. – Przeszłam go dość spokojnie. Na pewno jednak nie jest to nic przyjemnego.

Rywalizacja w mistrzostwach Europy rozpocznie się już w czwartek. Polki w pierwszym spotkaniu zmierzą się z Norwegią. Będzie to mecz z podtekstami, ponieważ trener naszej kadry, Arne Senstad, z pochodzenia jest Norwegiem. – Norweżki to faworyt naszej grupy, ale Niemki czy Rumunki również są bardzo mocne. O naszych szansach ciężko mówić. Przy tak dużej liczbie absencji, trudno oczekiwać od naszego zespołu, że będzie grał na tym samym poziomie co wcześniej. Chcemy zagrać co najmniej trzy dobre spotkania. Jakie wyniki w nich osiągniemy i co nam to da, to okaże się za kilka-naście dni – tłumaczy Marzec.

– Jadąc na mistrzostwa Europy, trzeba zdawać sobie sprawę, że każdy rywal jest mocny. Dobrze znamy swoje możliwości – mówi na związkowej stronie Natalia Nosek, rozgrywająca reprezentacji i MKS Perła Lublin. – Zdajemy sobie też sprawę, że mamy mocną grupę. Sytuacja na świecie pokazuje jednak, że koronawirus może wyraźnie wpłynąć na wyniki. Zostawimy serce na parkiecie i powalczymy z każdym rywalem.

MISTRZOSTWA EUROPY

- Grupa A (Herning): Francja, Dania, Czarnogóra, Słowenia.
- Grupa B (Herning): Rosja, Szwecja, Hiszpania, Czechy.
- Grupa C (Kolding): Holandia, Węgry, Serbia, Chorwacja.
- Grupa D (Kolding): Rumunia, Norwegia, Niemcy, Polska.

TERMINARZ GRUPY D

- 3 grudnia: Rumunia – Niemcy (godz. 18) ● Norwegia – Polska (godz. 20.30) ● 5 grudnia: Polska – Rumunia (godz. 16) ● Niemcy – Norwegia (godz. 18.15) ● 7 grudnia: Niemcy – Polska (godz. 18.15) ● Rumunia – Polska (godz. 20.30)

DLA KIBICÓW

Transmisje z mistrzostw Europy przeprowadzi Eurosport, który szczyptorniostkom poświęci aż dwie anteny. Kibice będą mogli obejrzeć każdy mecz Polek, a także rywalizację w innych grupach

RASMUSSEN TEŻ BĘDZIE

Kim Rasmussen, trener MKS Perła Lublin, również weźmie udział w mistrzostwach Europy. Na początku tego tygodnia Duńczyk został ogłoszony selekcjonerem reprezentacji Czarnogóry. Rasmussen skorzystał z okazji, ponieważ czarnogórska federacja postanowiła pożegnać się z Perem Johanssonem. Szwed początkowo miał rozstać się z drużyną po mistrzostwach Europy, związkowe władze postanowiły jednak przyspieszyć ten proces i podziękowały mu za pracę już przed. W trybie natychmiastowym zdecydowały się powierzyć misję prowadzenia reprezentacji Kimowi Rasmussenowi. – Bardzo się cieszę z tej szansy. Jestem również szczęśliwy, że klub i prezes Bogusław Trojan wyrazili zgodę, bym mógł łączyć obowiązki trenera MKS Perła Lublin z obowiązkami selekcjonera kadry narodowej. Pragnę zapewnić, że nie wpłynę to w żaden sposób na moją pracę w Lublinie. Podczas przerw reprezentacyjnych i tak zazwyczaj pracujemy nieco lżej, bowiem większość zawodniczek wyjeżdża na zgrupowania kadry Polski – zaznacza w materiałach prasowych klubu Kim Rasmussen



Walka o medale

Dziś w fińskim Kuusamo rozpoczyna się nowy sezon Pucharu Świata w biegach narciarskich. Jedną z jego uczestniczek będzie Monika Skinder z MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski

Kamil Kozioł

Monika Skinder to obecnie jeden z największych talentów sportowych w województwie lubelskim. Mało jest w naszym regionie zawodników, którzy na swoim koncie mają tak długą listę sukcesów w dyscyplinie uprawianej przez tak wiele osób na całym świecie. Tym najważniejszym jest oczywiście wicemistrzostwo świata juniorek wywalczone w sprincie stylem klasycznym w 2019 roku w fińskim Lahti.

W seniorskim czempionacie w Seefeld Skinder zajęła 10 miejsce w sprincie drużynowym. Startowała wówczas w parze ze słynną Justyną Kowalczyk. Nastolatka z województwa lubelskiego na swoim koncie ma również cztery tytuły mistrzyni Polski i 12 pkt Pucharu Świata wywalczonych w Dreźnie oraz Oberstdorfie. A to wszystko skompletowała 19-latką z maleńkiego Rogóżna pod Tomaszowem Lubelskim, które jest oddalone od gór o setki kilometrów.

Rolki i trener

– Monika była bardzo żywym dzieckiem. Już jako mała dziewczynka ganiała z psem po podwórku. Do narciarstwa trafiła zupełnym przypadkiem. W pierwszej klasie szkoły podstawowej zona zapisała ją na rolki. Chcieliśmy, by miała jakieś zajęcie, gdzie może spożytkować swoją energię. Nawet nie spodziewaliśmy się, że w zimie zajęcia na rolkach zamienią się w narciarskie – opowiada Tomasz Skinder, tata zawodniczki.

Za sukcesy, oprócz oddanej rodziny, odpowiada także Waldemar Kołcun, który od wielu lat prowadzi ją w MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski. To zresztą on jest jedną z osób, które reaktywowały biegi narciarskie w Tomaszowie Lubelskim. Miejscowy MULKS to obecnie jeden z najlepszych klubów w Polsce, a narciarze ćwiczący na trasach w Siwej Dolinie coraz mocniej puka ją do kadr narodowych.

– Udało się zbudować system szkolenia, który daje nam olbrzymi komfort pracy. Specjalizujemy się w dwóch dyscyplinach, jeżdżąc szybką na wrotkach oraz biegach narciarskich. Najpierw małe dzieci ćwiczą na wrotkach, dzięki czemu w późniejszym okresie bez problemów przesiadają się na narty. Mamy również świetnie przygotowane trasy, które są położone w mieście. To ewenement, bo większość tras biegowych zazwyczaj leży daleko poza miastami. U nas jest inaczej. Dodatkowo, są one oświetlone, przez co można przeprowadzać treningi wieczorami. MULKS to jednak przede wszystkim grupa „zapaleńców” bez reszty zakocha-



nych w biegach narciarskich – wymienia atuty Tomaszowa Lubelskiego Waldemar Kołcun.

Puchar Świata

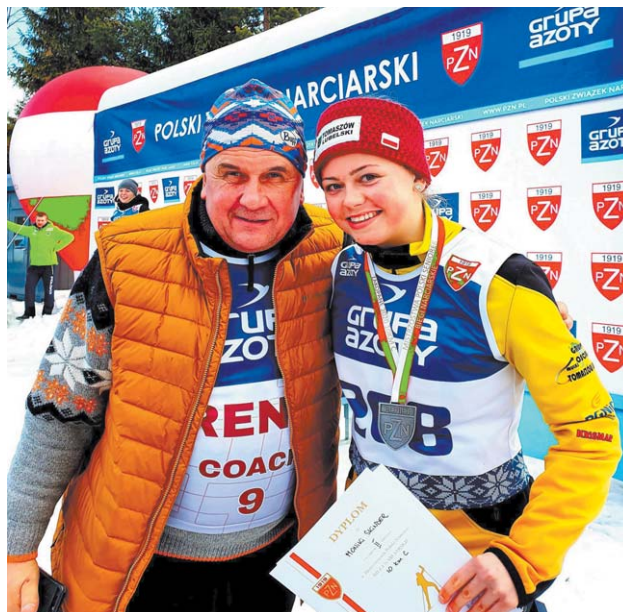
Skinder obecnie ma zapewnione znakomite warunki do rozwoju. Wspierają ją województwo lubelskie oraz miasto Tomaszów Lubelski, a także inni sponsorzy na czele z Grupą Azoty.

– Współpraca układa się bardzo dobrze, a jej celem jest zatrzymanie w naszym regionie Moniki. Zawodniczka nie zamierza nigdzie

się przenieść i jest prawie pewne, że w przyszłym sezonie będzie reprezentować nasz region podczas Igrzysk Olimpijskich w Pekinie – mówi Kołcun.

Walka o medale olimpijskie ma nastąpić dopiero w 2022 roku. Na razie Monikę Skinder czeka bardzo ciężki sezon, w czasie którego powinna wreszcie regularnie startować w zawodach Pucharu Świata.

Włecie w polskich biegach narciarskich doszło do sporych zmian. Z pracą szkoleniową pożegnał się Alek-



Monika Skinder i Waldemar Kołcun

FOT. MATERIAŁY PRASOWE MULKS GRUPA OSCAR TOMASZÓW LUBELSKI

jedynie drugim trenerem. Głównym szkoleniowcem został Martin Bajcicak. Słowak nie jest może szkoleniowcem z pierwszych stron gazet, ale ma za sobą m.in. udaną współpracę z siostrami Fialkovymi, gwiazdami biathlonu na Słowacji.

Koronawirus

Letnie przygotowania przebiegały bez większych zakłóceń.

– Mieliśmy trzy obozy w Zakopanem, jeden w SzczyrbskimPLESIE i dwa na Dachsteinie w Austrii. Plan

zrealizowaliśmy. Monika Skinder i Izabela Marcisz, przy odpowiednim prowadzeniu i dobrych warunkach do rozwoju, powinny wkrótce regularnie meldować się w najlepszej dziesiątce Pucharu Świata. Nie mówimy o wygrywaniu, bo życzymy im tego z całego serca, ale nie chcemy nakładać presji. Te dwie dziewczyny mają sporą dawkę talentu i dobrą bazę, by cieszyć się efektami ciężkiej pracy – powiedziała na łamach Przeglądu Sportowego Justyna Kowalczyk.

Niestety, w listopadzie Skinder miała spory problem z treningami.

– Miała pozytywny wynik testu na koronawirusa. Było to dla nas olbrzymie zaskoczenie, bo Monika nie miała żadnych objawów. Musiała jednak spędzić 10 dni w kwarantannie. Mam nadzieję, że koronawirus nie pozostawił w jej organizmie żadnych śladów – mówi Tomasz Skinder.

Jej aktualna forma jest więc zagadką. Pierwszą odpowiedź powinniśmy poznać już dzisiaj. W fińskim Kuusamo rusza cykl Pucharu Świata, a na pierwszy ogień paniom zaplanowano sprint techniką klasyczną.

To koronna konkurencja nastolatki z Tomaszowa Lubelskiego. – Wydaje mi się, że Monika jest gotowa, aby zadomowić się w pierwszej trzydziestce Pucharu Świata, a więc regularnie zdobywać punkty w tym cyklu – mówi Waldemar Kołcun.

Sprint

Niewtajemniczonym warto wytłumaczyć, że zawody sprinterskie składają się z dwóch etapów. W pierwszym rywalizuje się indywidualnie na dystansie liczącym nieco ponad 1000 m. Do drugiego etapu awansuje najlepsza trzydziestka, która już w kilku biegach rywalizuje bezpośrednio ze sobą. Najpierw na etapie ćwierćfinałów, później półfinałów i wielkiego finału. Dlatego najtrudniejsze jest wejście do czołowej 30, która ma zapewnione pucharowe punkty.

W bezpośredniej rywalizacji oprócz umiejętności liczy się również szczęście, bo biegi sprinterskie to loteryjna konkurencja, w której występują kolizje czy upadki. Dlatego przewidywanie ostatecznych wyników jest bardzo trudnym zadaniem.

– Niezależnie od tego, głównym celem dla Moniki są mistrzostwa świata juniorek. Miały one odbywać się w Zakopanem, ale zostały przeniesione do fińskiego Vuokatti – dodaje Kołcun. – Liczę, że uda się jej wywalczyć tam medal. Drugim ważnym startem będą mistrzostwa świata seniorek w Oberstdorfie. Myślę, że indywidualnie może zakwalifikować się tam nawet do najlepszej 30.

PUCHAR ŚWIATA 2020-2021

● 27-29 listopada: Kuusamo (Finlandia) ● 12-13 grudnia: Davos (Szwajcaria) ● 19-20 grudnia: Drezno (Niemcy) ● 1-3 stycznia: Val Mustair (Szwajcaria) ● 5-6 stycznia: Toblach (Włochy) ● 8-10 stycznia: Val di Fiemme (Włochy) ● 16-17 stycznia: Ulricehamn (Szwecja) ● 23-24 stycznia: Lahti (Finlandia) ● 30-31 stycznia: Falun (Szwecja) ● 5-7 lutego: Premanon (Francja) ● 20-21 lutego: Nove Mesto na Morawach ● 10 marca: Drammen (Norwegia) ● 13 marca: Oslo (Norwegia) ● 19-21 marca: Pekin (Chiny). Dodatkowo: 8-14 lutego: mistrzostwa świata juniorek w Vuokatti (Finlandia) ● 23 lutego – 7 marca: mistrzostwa świata seniorek w Oberstdorfie (Niemcy).

Tegoroczny cykl PŚ będzie pokazywany na antenie dwóch stacji telewizyjnych. W TVP Sport będą relacje jedynie zawodów pań, natomiast w Eurosporcie pojawiają się zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Relacja z piątkowych sprintów rozpocznie się o godz. 12.20 w Eurosporcie i o godz. 12.25 w TVP Sport. Transmisja z sobotniego biegu na 10 km stylem klasycznym ruszy już o godz. 9.30, a z niedzielnego biegu na 10 km stylem dowolnym o godz. 11.45.

Znoszą to dzielnie

W najgorszym okresie nasz personel pracował na okrągło. Teraz jest lepiej. Wciąż jednak mamy chorych na covid-19 – przyznaje dyrektor Domu Pomocy Społecznej „Senior” w Różance



FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

Ośrodek w okolicach Włodawy jest domem dla ponad 190 osób. To głównie ludzie starsi, średnio 80-letni, oraz przewlekle chorzy. Dziesiątki z nich wymagają pomocy w podstawowych czynnościach. Z uwagi na wiek i liczne schorzenia, są wyjątkowo narażeni na zakażenie koronawirusem. Covid-19 pojawił się w Różance w październiku.

– Prawdopodobnie poprzez trzy osoby z personelu, ale nie sposób to teraz ustalić – mówi Andrzej Lis, dyrektor „Seniora”. – Mieliliśmy wówczas olbrzymi problem z obsadzeniem dyżurów. Kto mógł, pracował na okrągło. W tej chwili również nie jest łatwo. Niektórzy z pracowników są chorzy, inni przebywają na kwarantannie. Pomagają nam jednak żołnierze z WOT.

Epidemia kosztowała życie 8 mieszkańców „Seniora”. Były to osoby starsze, z wieloma innymi chorobami. Dyrekcja placówki szacuje, że do tej pory połowa podopiecznych przechorowała już koronawirusa. Nadal choruje kilkanaście osób. Wszystkie przebywają na wydzielonym oddziale.

– Pracujemy tam oczywiście w pełnym zabezpie-

czeniu – dodaje Andrzej Lis. – Chorzy wymagają często stałej opieki. Czują się jednak lepiej. Myślę, że w najbliższych dniach parę osób będzie już można uznać za ozdrowieńców.

Kilku podopiecznych mieszka w „Seniorze” od ok. 40 lat. Co piąty z mieszkańców nie ma żadnej rodziny. Im epidemia szczególnie daje się we znaki. Są skazani za izolację. W

ośrodku zawieszono bowiem wszystkie zajęcia grupowe i warsztaty, w których wcześniej brali udział. Ci, którzy mają bliskich, również muszą zapomnieć o odwiedzinach.

– Znoszą to dzielnie i z wyrozumiałością. Bardzo jednak potrzebują kontaktu z bliskimi oraz między sobą – dodaje Andrzej Lis. – Niestety: w tej chwili mogą kontaktować się z

rodziną tylko telefonicznie.

W ośrodku zapowiada się jednak, że jeśli sytuacja się poprawi to od grudnia mogą zostać przywrócone odwiedziny. Mieszkańcy nie będą jednak mogli uściskać swoich bliskich. Dla bezpieczeństwa, spotkania mają się odbywać w specjalnym pokoju podzielonym szybą i z wykorzystaniem interkomu.

JSZ



Czy władza słucha ludzi

W socjologii istnieje teoria o działaniach pozornych. Muszę przyznać, że Lublin często się w tą koncepcję wpisuje. Wypełnia ją we wszystkich założeniach - **ROZMOWA** z dr **AGNIESZKĄ ZIĘTEK** z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UMCS



• Otrzymała pani grant z Narodowego Centrum Nauki na projekt badawczy „Nieformalne ruchy społeczne a decyzje polityczne podejmowane na szczeblu lokalnym w perspektywie analizy decyzyjnej. Przypadek Lubelszczyzny”. Co konkretnie jest w obszarze pani zainteresowania?

– Chodzi o czynniki mające wpływ na polityczne decyzje. Przede wszystkim to, w jaki sposób aktywiści, działacze, społecznicy oddziałują w tym zakresie na władze lokalne. Czy w ogóle oddziałują? Czy władze w jakikolwiek sposób sugerują się ich opiniami?

• Którym konkretnie sytuacjom będzie się pani przyglądać?

– Badania dotyczą całego regionu. Zależy mi, żeby zbadać nie tylko sytuację i działania najbardziej znane i głośne, ale także grupy i ruchy, które nie mają dużego rozgłosu medialnego, ale ich akcje i działania przynoszą wymierne rezultaty, głównie w postaci określonych decyzji władz lokalnych. W tym momencie dokonuję wstępnego wyboru. Mam już wstępne tropy. Jest na przykład spora ilość społeczników zajmujących się miejską zielenią, walką z tzw. betonozą. W niektórych sytuacjach protesty aktywistów przynoszą konkretne rezultaty jak wstrzymanie zaplanowanej wycinki drzew.

• Mówimy o ul. Lipowej w Lublinie?

– Na przykład. Ale z drugiej strony są też działania, które nie znajdują kompletnie żadnego odzewu.

• Górkę czeszkowską?

– Tak. Można powiedzieć, że to dwie skrajne sytuacje. Właśnie o takie rzeczy mi chodzi. Nie tylko w Lublinie, interesuje mnie cała Lubelszczyzna. Sytuacje, które się dzieją w różnych miastach i mniejszych miejscowościach. W tym momencie na pewno utrudnieniem w realizacji badań jest pandemia, bo założenie było takie, by wszędzie jeździć, spotykać się z ludźmi osobiście. W tym momencie raczej jednak nie będzie to możliwe. Zastanawiamy się obecnie z Narodowym Centrum Nauki jak z tego wybrnąć.

• Planuje pani rozmawiać z aktywistami czy



Maj 2020: Protest przeciwko wycince drzew na ul. Lipowej w Lublinie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM



Czerwiec 2019. Sesja Rady Miasta Lublin poświęconej m.in. przyszłości górki czeszkowskiej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

z politykami?

– Jedno i drugie. Projekt zakłada indywidualne wywiady pogłębione z dwoma stronami. Z jednej strony przedstawiciele mieszkańców, z drugiej władz. Bo tylko wtedy można skonfrontować to, co mówi jedna i druga strona. I spróbować zdiagnozować czy to oddziaływanie rzeczywiście występuje.

• Bada pani tylko Lubelszczyznę?

– Takie założenia ma program MINIATURA 4, z którego jest grant. Chodzi o realizację badań wstępnych, pilotażowych. Wydaje mi się, że gdyby zrobić takie badania na zachodzie Polski to wyniki mogłyby być nieco inne.

• Dlatego, że tam ruchy miejskie prężniej działają?

– Myślę, że tam społeczna aktywność oraz udział w politycznych decyzjach może być większy. I większa jest świadomość mieszkańców np. na temat roli zieleni w miastach. Przyznam, że w przypadku Lublina czasem naprawdę przykro patrzeć na to, co się w tym zakresie dzieje. Ale to zupełnie wstępne hipotezy i tropy.

• Dlaczego zajęła się pani tym tematem?

– Bardzo mnie cieszy, że w Lublinie jest ostatnio tzw. społeczny ferment, ale nad tym projektem pracuję od 4-5 lat. Zajmuję się socjologią polityki, szczególnie interesują mnie nieformalne ruchy, oddolne, aktywistyczne społeczne działania.

Niesformalizowane i niezinstytucjonalizowane. Siłą rzeczy w toku mojej dotychczasowej pracy badawczej musiało się pojawić pytanie, na ile te działania są skuteczne.

• Ruchy miejskie rosną w siłę? Więcej osób się angażuje?

– Obecnie takie nieformalne ruchy przeżywają prawdziwy rozkwit. Na pewno też pandemia jest swego rodzaju fenomenem, bo pokazała nam społeczne, oddolne zaangażowanie. Szybcieś maseczek, robienie zakupów sąsiadom czy wyprowadzanie psów, kupowanie leków, umawianie wizyt u lekarzy itd. Mnie jednak najbardziej interesuje sfera polityki i tzw. ruchy miejskie, które pojawiły się w ciągu ostatnich lat. Z racji tego, że to niezależna, oddolna działalność, jest tu wiele wartości dodanych. Możemy działać według własnych reguł, jesteśmy niezależni. Nikt nas nie finansuje, więc nie musimy się z nikim rozliczać. Nie ma tzw. granty, systemu projektowego. Kilka lat temu w ramach projektu Kultura i rozwój z Narodowego Centrum Kultury, badaliśmy „Cichą” w Lublinie. Zna pani to miejsce?

• Tak, pamiętam.

Autonomiczne Centrum Społeczne Cicha 4.

– Cicha 4 do dziś jest dla mnie modelowym przykładem działania niezależnego. Choć działała krótko, około półtora roku. Pamiętam dobrze jak wyglądało to miej-

sce na początku. Brak prądu, tynk syjący się ze ścian. Trzeba było uważać, by nie wpaść w dziurę w podłogę i sobie czegoś nie złamać. I to wszystko zostało doprowadzone do takiego stanu, że można było bezpiecznie korzystać z budynku. Było ogrzewanie, był generator prądu. Bez prośbienia władz o jakiegokolwiek wsparcie finansowe. Wszystko własnymi, społecznymi siłami.

Odbywało się tam bardzo dużo wydarzeń, działało mnóstwo nieformalnych organizacji. Po jakimś czasie ruszyła też kawiarnia bezgotówkowa Miłość. To też była świetna rzecz. Można było wejść z ulicy i napić się za darmo kawy. A w zamian przynieść ciasto, pouczyć angielskiego czy spędzić czas z dziećmi, które przychodziły tam z okolicy. Modelowy przykład działania oddolnego, wymiany barterowej. Trudno było znaleźć takie drugie miejsce jak Cicha 4, a robiliśmy wtedy badania w całej Polsce. To był ewenement na skalę ogólnopolską.

• Miejsca już nie ma, ale ci ludzie wciąż są w Lublinie aktywni. Może nawet bardziej niż kiedyś.

– Tak, większość tych aktywistów, może w większym rozproszeniu, ale nadal działa.

• Różnica jest taka, że w czasach Cichej nie mieli ambicji wpływu na władzę.

– Myślę, że nawet nie chcieli. To było anarchizujące środowisko.

• Czym jeszcze się pani zajmuje?

– Kończę właśnie książkę o kulturze obywatelskiej, na publikację w czasopiśmie naukowym „Civitas. Studia z filozofii polityki” czeka też mój artykuł poświęcony partycypacji i działaniom pozornym. W marcu i kwietniu robiłam badania wśród lokalnych aktywistów. O tym jak postrzegają współpracę z miastem, czy się czują przez władzę wysłuchani. Wyniki były dość jednoznaczne. Choć nie były to badania reprezentatywne, to jednak dają jakiś obraz sytuacji. Większość osób czuje, że nikt ich nie słucha, a urząd często wykonuje typowe działania pozorne. W socjologii istnieje teoria o działaniach pozornych. Niestety, muszę przyznać, że Lublin często się w tą koncepcję wpisuje. Wypełnia ją we wszystkich założeniach. Badania to potwierdzają.

• Ale chyba nie w każdym przypadku?

– W badaniach, które realizowałam, nie chodziło o jakąś konkretną sytuację. Nie pytałam na przykład o kontekst górki czeszkowskiej. Chodziło mi o to, jak aktywiści, społecznicy postrzegają współpracę z miastem. Czy czują, że mają jakiś wpływ w tym zakresie. To były ogólne badania dotyczące subiektywnego postrzegania pewnej relacji. Na Lipowej rzeczywiście sprawy potoczyły się inaczej. Ale tu nie było dewelopera. W Lu-

ny władz ważne. W tym przypadku to partycypacja, udział mieszkańców w podejmowaniu decyzji, które dotyczą ich najbliższej okolicy. Więc władza wykonuje różne ruchy, które mają służyć tej partycypacji, ale kiedy zagłębimy się w te konkretne sytuacje to widać, że dalej niewiele z tego wynika. Te działania nie mają przełożenia na konkretne wyniki, na żadne efekty. Tak naprawdę nie zmienia się nic, albo bardzo niewiele.

• Przykład?

– W Lublinie to panel obywatelski. Niestety, to taki antyprzykład znany już na skalę ogólnopolską. Często mówi się o nim podczas konferencji dotyczących działań oddolnych czy partycypacji. Wiadomo, że w Lublinie był taki panel, ale nic niego nie wynikło.

Tzn. były wypracowane konkretne rekomendacje, prezydent nawet obiecywał, że będzie je realizował, ale na tym się skończyło. W tym przypadku było tak: mówimy, że zastosujemy coś w praktyce, a później podajemy różne niezrozumiałe wytłumaczenia – np. nie można chronić górki czeszkowskiej w całości, bo na części już jest zabudowa (tak jakby nie można było chronić tego, co jeszcze zostało). Trudno to nawet skomentować. Typowe działania pozorne. Coraz mniej osób w Lublinie głosuje również w budżecie obywatelskim. Warto zadać sobie pytanie, z czego to wynika. Czy nie są zainteresowani, czy może widzą, że nawet zwycięskie projekty z jakichś przyczyn nie są realizowane.

ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA MAZUŚ

Buławawa dla Piłsudskiego

WIKTORIA 1920 14 listopada na placu Zamkowym w Warszawie odbywa się uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej Józefowi Piłsudskiemu. 15 listopada Gdańsk oficjalnie zostaje proklamowany Wolnym Miastem. 17 listopada pierwsza sesja Ligi Narodów decyduje, iż Wolne Miasto Gdańsk nie będzie mogło służyć jako baza wojskowa. Armia Czerwona skutecznie rozbija stawiające jeszcze opór oddziały ukraińskie oraz jednostki gen. Bułak-Bałachowicza.

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”:

Dziś Warszawa przybrała uroczysty wygląd, domy udekorowano chorągwiami o barwach narodowych. Od rana tłumy spieszyły na plac Zygmunowski, o godzinie 12.00 w otoczeniu sztabu przybył Naczelnik Państwa, witany entuzjastycznymi okrzykami. Po przeglądzie warty honorowej odbyła się msza polowa, [...] po czym nastąpiła uroczysta chwila poświęcenia i wręczenia Naczelnikowi Państwa buławy marszałkowskiej.

WARSZAWA, 14 LISTOPADA 1920

• [„Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 314/1920]

Kazimierz Sokołowski (były żołnierz-ochotnik) w dzienniku:

Odbyła się uroczystość wręczenia Piłsudskiemu, jako Naczelnemu Wodzowi i Pierwszemu Marszałkowi Polski, buławy. W ten sposób armia nasza złożyła powiny hold człowiekowi, który ją do zwycięstwa powiodł, a przez część społeczeństwa polskiego dziś od czci i wiary odsądzony został. Ostatnimi bowiem czasy podniósł się szalony zgiełk i tumult przeciwko Komendantowi, a prym trzyma w tym „Rzeczpospolita” [Stanisława] Strońskiego i [Ignacego] Jana Paderewskiego. Tym więc lepiej, że wojsko, z bezpartyjnych szarych mundurów złożone, stanęło w poprzek kalumniarsko-zdradzieckim napaściom prawicy. Józef Piłsudski – mój Wódz i Marszałek – niech żyje!

WARSZAWA, 14 LISTOPADA 1920

• [Kazimierz Sokołowski, Dziennik 1920, Toruń 2018]

Z artykułu w „Wyzwoleniu”:

Pisaliśmy już, że poseł naszego klubu [PSL „Wyzwolenie” Eustachy] Rudziński i jego koledzy domagali się zniesienia stanu wojennego. Wojna skończona, niebezpieczeństwa nie ma, komuniści są zbyt nieliczni – po co nękać ludność. A urzędnicy korzystają z prawa o stanie wyjątkowym i nękają spokojną lud-



Warszawa, plac Zamkowy, 14 listopada 1920.

Uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej Józefowi Piłsudskiemu

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Przykre mi to było jako Polakowi i jako obywatelowi Litwy, który by pragnął porozumienia Litwinów z Polakami litewskimi, rozumiejąc, że tylko ta zgoda może spoić i dać moc Litwie i że wszelkie czynniki trzecie w postaci Rosji i bolszewików są intruzami, którzy swoją pieczęć pieką i którzy nie dla Litwy kasztany wyciągać będą, a Litwa za nie płacić będzie musiała.

KOWNO, 16 LISTOPADA 1920

• [Michał Römer, Dzienniki, t. 4, 1920–1930, Warszawa 2018]

St. szer. Lech Dymecki (201 Ochotniczy Pułk Piechoty WP) w liście do rodziny:

Jak grom z jasnego nieba uderzył rozkaz z 17 listopada, który opiewa o demobilizacji ochotników i poborowych wzwyż od 1901 roku [...]. Bez kwestii więc będziemy już momentalnie zwolnieni. Dowódca pułku ma 20 listopada zameldować Dywizji o wykonaniu demobilizacji. Jedna partia zwolnionych pojechała dziś rano do Baonu Zapasowego 1 Pułku Piechoty Legionów oraz do kadry. Tam ich obedra ze wszystkiego i puszczą nagich do domu.

PRUSZKÓW, 18 LISTOPADA 1920

• [Lecha Jana Dymeckiego listy z frontu 1920, Warszawa 2004]

Z informacji „Gońca Częstochowskiego”:

Operacje na Ukrainie rozwijają się niepomyślnie dla armii ukraińskiej. W tej chwili trwa silna ofensywa bolszewicka na froncie od Mohylowa Podolskiego aż do Derażni. W pierwszym dniu ofensywy ukraińskiej [...] operacje miały przebieg pomyślny. Armia ukraińska zajęła Zmierzynkę i posunęła się na całym froncie o 14 kilometrów, z powodu jednak absolutnego braku amunicji ofensywa załamała się na południu, skutkiem czego nastąpiło przerwanie frontu i głęboki rajd kawaleryjski ze strony bolszewików. [...]

Tarnopol. Dowództwo wojsk polskich wobec możliwości przekroczenia Zbrucza przez walczące na pograniczu wojska ukraińskie czyni przygotowania w celu rozbrojenia oddziałów przekraczających granicę polską.

CZĘSTOCHOWA, 18 LISTOPADA 1920

• [Armia Petlury w odwrocie, „Goniec Częstochowski” nr 265/1920]

ność. [...] Policja ma smutną sławę nachalstwa, gburowatości, nadużyć administracyjnych i łapownictwa. Ta policja znajduje w stanie wyjątkowym [wojennym] doskonały pretekst do kontynuowania swoich nadużyć. Stan wyjątkowy wychowuje z policji satrapów, ze starostów, będących na usługach swej partii, wychowuje kacyków powiatowych i dlatego musimy najkategoryczniej domagać się natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego.

WARSZAWA, 14 LISTOPADA 1920

• [O zniesienie stanu wyjątkowego, „Wyzwolenie” nr 46/1920]

Z informacji Polskiego Czerwonego Krzyża:

Wobec konieczności stopniowego przejścia do pracy pokojowej, Komitet Główny zgodnie ze statutem postanowił przystąpić do planowej akcji opieki nad inwalidami. [...] Przy Ministerstwie Spraw Wojskowych istnieje już komitet opieki nad inwalidami, miasto Warszawa utworzyło fundację 50-milionową [...], istnieje Towarzystwo Kolonii dla Inwalidów pod przewodnictwem gen. [Józefa] Hallera, a poza tym szereg osób ofiarowało już grunty i fundusze dla inwalidów Wojska Polskiego. Nadszedł czas skoordynowania akcji społecznej w tej sprawie. [...]

Czerwony Krzyż organizuje gwiazdkę dla ранnego i chorego żołnierza [pozostającego] na froncie i w szpitalach. W tym celu powołano specjalną komisję, która zajmie się gromadzeniem darów i upominków oraz urządzeniem gwiazdki.

WARSZAWA, 15 LISTOPADA 1920



• [Z Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, „Czerwony Krzyż” nr 22/1920]

Z rezolucji Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego:

Rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów [...] w sprawie Śląska Cieszyńskiego krzywdzi niesłuchanie ludność polską na Śląsku, a przede wszystkim jej nauczycielstwo.

[...] Nauczycielstwo polskie na Śląsku Cieszyńskim, które w dobrej czy złej doli szło zawsze z ludem i wskazywało mu drogę, wyraża silne przekonanie, że ostatnie słowo w sprawie Śląska Cieszyńskiego nie zostało jeszcze wypowiedziane. Polska nie śmie pozostawić w niewoli 160 tysięcy tylekrotnie wypróbowanej

ludności polskiej na kresach zachodnich. [...]

PIĄSK (Polesie), 1919-20.

Przed Biurem Komisarza Powiatowego Państwowego Urzędu do Spraw Powrotu Uchodźców, Jeńców i Robotników

FOT. OŚRODEK KARTA

Na zajęty chwilowo przez Czechów obszarze Śląska Cieszyńskiego panuje terror i anarchia. Za wiedzą i poparciem rządu czeskiego, pozbawia się ludność polską najświętszych praw, wydzierając jej mowę i prześladowając polskość. Tysiącom dzieci polskich wydarto szkoły i nauczycieli. [...] Nauczycielstwo polskie na Śląsku oświadcza uroczystie, że nie przyłoży ręki do pojednania czesko-polskiego, dopóki nie nastąpi sprawiedliwe załatwienie sprawy śląskiej.

CIESZYN, 16 LISTOPADA 1920

• [Rezolucje walnego zebrania P.T.P., „Gwiazdka Cieszyńska” nr 210/1920]

Michał Römer (polski ziemianin, prawnik) w dzienniku:

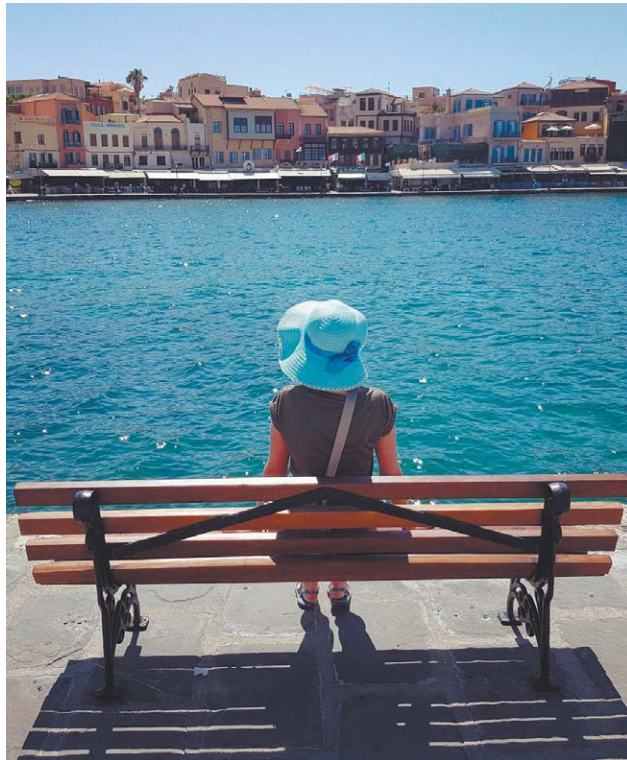
Minister spraw zagranicznych [Jozuas] Purycki [...] mnie spotkał i prosił, bym mu zreferował, co wiem o Wilnie. Byłem dziś u niego rano w ministerium i dość obszernie referowałem mu, a raczej udzieliłem mu wywiadu. Akurat w toku mojej z nim rozmowy zadzwonił telefon. To dzwonił poseł bolszewicki w Kownie, zawiadamiając o pogromie [gen. Piotra] Wrangla, o zajęciu Teodozji i Symferopola. [...] Purycki w odpowiedzi wyrażał radość serdeczną i nie ukrywał, że traktuje tę rzecz jako triumf nie tylko Rosji, ale rychło i Litwy.

„Wiktorii 1920” - cykl ukazujący się w partnerskich mediach od 17 kwietnia do 27 listopada 2020.

Cykl przygotowany przez **Ośrodek KARTA** na zlecenie **Biura Programu NIEPODLEGŁA**, w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości.

Poza utartym szlakiem

ROZMOWA z Celiną Lisek-Lewicką, autorką bloga „Cel w podróży”. Podróżniczka pochodzi z Rejowca Fabrycznego, obecnie mieszka w Warszawie. Odwiedziła ponad 50 krajów. Ostatnio reprezentowała Lubelszczyznę w konkursie „Turystyczne Mistrzostwa Bloggerów”



Kreta



Kodeń



Ruiny cerkwi w Kniazlach

Ewelina Burda

Od czego zaczyna pani dzień?

– Od przeglądania stron z ofertami biletów tanich linii lotniczych. Wiem, jak tego szukać i gdzie sprawdzić. Żeby trafić okazję, trzeba odpowiednio ustawić wyszukiwania. Bardzo często mi się to udaje.

Od jak dawna pani podróżuje?

– Intensywnie zaczęłam 10 lat temu. Wtedy poślęłam przysłowiowego bakcyła. Zresztą nigdy nie umiałam usiedzieć w miejscu. Do tej pory zwiedziłam 50 krajów na całym świecie. Przez rok mieszkalam w Belgii, w pięknym średniowiecznym miasteczku Gandawa, a kilka miesięcy również w austriackim Linzu. 7 lat temu podczas jednej z samotnych wędrówek pomyślałam, że mogę przecież prowadzić bloga podróżniczego. Tak powstał „Cel w podróży”. Moje relacje zawierają szczegółowe opisy i przydatne informacje. Blog to też pewien rodzaj pamiętnika. Nie da się ukryć, że podróżowanie bardzo wciąga, wręcz uzależnia, ale na szczęście to zdrowe uzależnienie. Poza tym, to moja pasja. Bo na co dzień pracuję na etacie w innej branży.

Jak wygląda podróżowanie w pani wykonaniu?

– Przede wszystkim, to podróże na własną rękę, bez pomocy biur. Od początku sama przygotowuję plan, zbieram informacje w internecie, przeglądam przewodniki. Takie planowanie to wielka przyjemność. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że podczas podróżowania przechodzę na inny poziom świadomości. Zazwyczaj grafik jest napięty. Ta adrenalina mnie niesie, na tyle że potrafię wtedy wstać o świcie żeby gdzieś dotrzeć, a z natu-

ry jestem sową i na co dzień trudno mnie dobudzić. Z jednej strony sporo wtedy zwiedzam, chcę poznać kulturę danego kraju, ale lubię też naturę i nie pogardzę plażą. Nie należę do tych, którzy kpią, że plaża to nuda. Dobrze jest się wygrzać w jakimś rajskim miejscu.

Oprócz bloga, jest jeszcze Travelizeme. Co to takiego?

– To rodzaj biura podróży, które założyłam dwa lata temu. Tworzę takie spersonalizowane oferty, podróże szyte na miarę. Układam dokładny plan wycieczki w oparciu o oczekiwania ludzi. Przekazuję informacje o dogodnych połączeniach lotniczych, rekomenduję miejsca noclegowe. Coraz więcej jest chętnych do takiego rodzaju niesztampowego zwiedzania świata. Niektórzy wybierają to z wygody, inni z braku czasu. Obecnie, z racji pandemii, biuro świadczy raczej konsulting podróżniczy.

Jak to się stało, że ostatnio na pani blogu było głównie o Lubelszczyźnie?

– Wszystko dzięki temu, że reprezentowałam nasze województwo w konkursie „Turystyczne Mistrzostwa Bloggerów”, organizowanym m.in. przez Polską Organizację Turystyczną. Wyniki głosowania internautów poznamy na początku grudnia. Każdy z 16 regionów Polski miał swojego reprezentanta-finalistę. Naszym zadaniem było dotarcie do mniej znanych zakątków z danego województwa. Chodziło o pokazanie, że poza utartym szlakiem też jest ciekawie. O wszystkim pisałam na blogu. Zamieszczałam też zdjęcia z tych wypraw. Ideą konkursu jest promocja krajowej, lokalnej turystyki.

Pani relacje z tych wypraw, zwłaszcza w mediach społecznościowych, były

bardzo popularne.

– Pochodzę z Lubelszczyzny, dokładnie z Rejowca Fabrycznego, ale obecnie mieszkam w Warszawie i raczej nie zaglądam w tamte rejony, bo rodzina też się wyprowadziła w inne miejsce. Dlatego muszę przyznać, że te podróże październikowe były odkrywcze, inspirujące i w wielu przypadkach zaskakujące. Najpierw wybrałam się szlakiem nadbużańskim. Można powiedzieć, że to kraina, gdzie przez wieki współistniały, mieszały się i ścierały różne kultury, religie i narodowości. Byłam m.in. w Ślawatyczach, Kodniu, Kostomłotach. Ale również w Zastawku i w Studziance, gdzie zachowały się mizary tatarskie. Na blogu jest też relacja z Roztocza Wschodniego i Ziemi Hrubieszowskiej. Odwiedziłam m.in. wioskę Gotów w Masłomęczu i szlak cerkwi. Zmontowałam z tych wypraw film, który można zobaczyć na Youtu-

be. Te wszystkie miejsca można odwiedzić podczas weekendowego wypadu. Wielokulturowy nurt Bugu czy Roztocze to tereny piękne przyrodniczo i spokojne. Jeśli ktoś szuka ucieczki od zgiełku miasta to można się tam zaszyć, bo to wciąż ziemia niezadeptana przez turystów. Miałam szczęście, bo w październiku, gdy podróżowałam po Lubelszczyźnie, nie było restrykcji zakazujących działalności hotelowej. **Jaką podróż zapamiętała pani najbardziej?**

– Z ogromnym sentymentem wspominam podróż do Iranu. Wybrałam się tam z koleżanką. Miejscowi byli bardzo gościnni oraz pomocni. Zapraszano nas na kawę nawet do domów. Niektórzy nie mówili po angielsku, ale gotowi byli do pomocy. Jednak spotkała nas też dosyć stresująca przygoda. Tak się złożyło, że byliśmy tam, gdy przypadało ważne święto Aszura.

Ulicami przechodzą wówczas liczne procesje. Można wtedy zobaczyć samobiczowanie, a ludzie ubrani są na czarno. Dla nas to była atrakcja, więc robiłyśmy zdjęcia. W jednej z lokalnych agencji podszedł do nas rosły mężczyzna z wąsem i poprosił o paszporty. Ale zignorowałyśmy to, tymczasem mężczyzna poszedł za nami. Podał się za policjanta. Nasze paszporty zostały w hotelu. W końcu zaproponował, że nas tam podwiezie. Byłyśmy skonsternowane. Ale jakaś kobieta w czadorze zapewniła, że jesteśmy bezpieczne i nie ma powodu do obaw. Wsiadliśmy do samochodu i pojechaliśmy do hotelu. Rzeczywiście sprawdził paszporty, zadał też serię pytań, na przykład dlaczego podróżujemy same. Przejrzał wszystkie zdjęcia na naszych aparatach. Aż w końcu chyba zauważył, że mówimy prawdę, bo przeprosił i życzył miłego pobytu. Ale

stres był ogromny, również dlatego, że miałyśmy zdjęcia z tak zwanej zakazanej w Iranie imprezy, czyli gdy panie zrzucają hidżaby, zakładają szpilki, piją alkohole i dobrze się bawią.

W jakim miejscu czuje się pani najlepiej?

– To trudne pytanie. Przez ostatnie lata miałam wiele pomysłów, gdzie mogłabym mieszkać. Zastanawiałam się nad tym i wcześniej wymieniałam Włochy i Grecję. Ale teraz to się zmieniło. I skłaniam się ku nadbużańskiemu terenom. Mam nadzieję że to zrealizuję, bo mam na oku pewną nieruchomość. To okolice Ślawatycz.

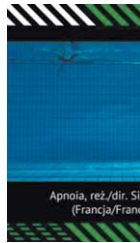
Gdy sytuacja związana z pandemią się unormuje, gdzie pani wyruszy?

– Tak naprawdę to jeszcze w tym roku chciałabym wyjechać. Mam do wykorzystania urlop, bo blog to pasja, a na co dzień pracuję na etacie. Liczę, że w grudniu uda mi się wybrać na Zanzibar. Co prawda już dwa razy tam byłam, ale w obecnych okolicznościach łatwo się tam dostać. Nie są wymagane testy na Covid-19. A można tam naprawdę odpocząć w rajskim klimacie. Natomiast w przyszłym roku marzę, by odwiedzić po raz pierwszy Wyspę Wielkanocną. Tak naprawdę wiele jest jeszcze miejsc, gdzie nie byłam. To choćby Azja środkowo-wschodnia. Mam w planach na przykład Mongolię.

Miałam wiele pomysłów, gdzie mogłabym mieszkać. Zastanawiałam się nad tym i wcześniej wymieniałam Włochy i Grecję. Ale teraz to się zmieniło. I skłaniam się ku nadbużańskiemu terenom – mówi Celiną Lisek-Lewicka

FOT. CELINA LISEK-LEWICKA



Lowca/The Hunter,
reż./dir. Jero Yun
(Korea Północna/Republika Korei) 2019Parade, reż./dir. Yohann Gloaguen
(Francja/Francja) 2020Zanim nadejdzie nasz czas/Before Our
Time Comes, dir./reż. Chloé Terren
(Francja/Francja) 2019Między płytami/Cracks in the Pavement,
reż./dir. Nicolas Conte
(Argentyna/Argentyna), 2019Koc/Blanket, reż./dir. Marina Moshkova
(Rosja/Rosja) 2020Offbeat, reż. Myrte Ouwkerk
(Holandia) 2019Lychen 92, reż./dir. Constanze Klauke
(Niemcy/Niemcy) 2020Apnoia, reż./dir. S...
(Francja/Francja)

Filmy, Mrówkojady i wykład

DO ZOBACZENIA O nagrody 14. Lubelskiego Festiwalu Filmowego walczy w tym roku ponad 50 filmów z całego świata prezentowanych w różnych blokach konkursowych. Oglądać za darmo od 23 listopada w internecie, bo lubelski festiwal - podobnie jak wiele innych imprez - organizowany jest w trybie online.

P przed nami ostatnie dni 14. edycji Lubelskiego Festiwalu Filmowego. W programie online wydarzenia znajdują się ciekawe dokumenty, filmy krótko- i pełnometrażowe. Jest też sekcja produkcji dla dzieci i rodzin. A w weekend poznamy również zwycięzców festiwalu,

k którzy zostaną nagrodzeni Złotymi Mrówkojadami.

Na stronie internetowej lff.lublin.pl można uzyskać dostęp do ostatnich festiwalowych projekcji. Są to m.in. pełnometrażowe produkcje „Supernova” w reżyserii Bartosza Kruhlika (seans 27 listopada, godz. 19) oraz łotewska „Jełgawa

94” (projekcja 28 listopada, godz. 18). Warto też zwrócić uwagę na bloki filmów krótkometrażowych, takich jak „Dokument”, „Pomysł” czy „Animacja”.

W piątek o godzinie 16 miłośnicy historii kina powinni zajrzeć na profil Facebook Lubelskiego Festiwalu Filmowego, na któ-

rym odbędzie się transmisja wykładu poświęconego polskiemu pionierowi kina, Kazimierzowi Prószyńskiemu, o którym Louis Lumière miał powiedzieć: „Panowie, ten człowiek jest pierwszy w kinematografii, ja jestem drugi”.

W sobotę w godzinach porannych coś dla siebie znaj-

dą młodszy widzowie: o 10 rozpocznie się blok filmów dla odbiorców w wieku 10+ (animacje i filmy familijne), a godzinę później organizatorzy zapraszają jeszcze młodsze dzieci na filmy od 7 lat. O 12 rozpoczną się warsztaty online dla rodzin prowadzone przez Justynę Czarnotę, pedagoga teatru.

W weekend zostaną także wyłonieni zwycięzcy tegorocznej edycji festiwalu. O tym, kto w tym roku otrzyma statuetki Złotego Mrówkojada za decyzję jury w składzie:

• Katarzyna Borowiecka (znana do niedawna z radiowej Trójki, a obecnie autorka POPcastu)

Splat!FilmFest 2020

DO ZOBACZENIA To jeden z 25 najlepszych festiwali kina gatunkowego na świecie według amerykańskiego magazynu

Mowa o lubelskiej inicjatywie Splat!FilmFest dedykowanej miłośnikom kina grozy, fantastyki czy arthouse'u. Przed nami szósta edycja festiwalu, która w tym roku odbędzie się w internecie w dniach 1-14 grudnia.

– Naszą misją jest prezentowanie kina mrocznego, szalonego, dziwnego i pięknego – przekonują organizatorzy festiwalu, który w bardzo szybkim tempie zdobył popularność wykraczając poza granice Lublina, a nawet kraju.

Projekt zapoczątkowany w 2015 roku z inicjatywy dyrektorki festiwalu Moniki Stolat, już trzy lata później realizowany był dwutorowo, bo także w Warszawie. Dziś to festiwal o uznanej renomie, wchodzący w skład prestiżowej The Mèliès International Festivals Federation, oferujący premiery najlepszych światowych filmów kina gatunkowego.

Tradycyjnie program festiwalu podzielony będzie na kilka różnorodnych sekcji tematycznych. Jedną z nich jest „Strach i Terror” przeznaczony dla odbiorców o mocnych nerwach: będą

horror, thriller i dramaty, które nikogo nie pozostawia obojętnym. Wśród nich m.in. prezentowany na Festiwalu w Berlinie „Sen” Michaela Venusa z udziałem Agaty Buzeck, psychologiczny „Wysoki przyływ” prosto



z festiwalu Sundance, czy intrygujący dramat „Moje serce bije tylko, gdy mu każesz”.

Dla tych, którzy preferują nieco lżejsze produkcje, dedykowana jest sekcja „Strasznie śmiesznie”, prezentująca

filmy obfitujące w humor. Tu warto zwrócić uwagę na francuską komedię grozy „Teddy” zakwalifikowaną do selekcji Festiwalu w Cannes oraz szalony horror komediowy rodem z Tajwanu „Wypad!”.

„WTF” to specyficzna sekcja festiwalowa prezentująca filmy dziwne i absurdalne, czasem po prostu złe, ale to właśnie takie produkcje znajdują niekiedy swoich wielbicieli. Wśród nich tak osobliwe tytuły, jak „Morderca czysta”.

Nie zabraknie także filmów dokumentalnych, z których szczególnie warto

polecić „Na Wiare. 'Egzorcysta' Williama Friedkina” traktujący o realizacji kultowego już horroru czy „Maestro włoskiego plakatu” poświęcony twórczości Renato Casaro; jednego z najważniejszych żyjących ilustratorów związanych z plakatem filmowym.

Będzie też spora reprezentacja polskich filmów, takich jak „Potwór z bagien” Klaudii Pawlikowskiej, „Rozłam” Joanny i Łukasza Dejów czy animowany „Psołnik w szklanej pułapce” Kamila Wójcika. Organizatorzy zapraszają również na pokaz specjalny filmu „Possessor”

Fonie w Trybunale



MUZYKA W niedzielę, 29 listopada, o godzinie 18 w Trybunale Koronnym w Lublinie rozpocznie się kolejny koncert z cyklu Fonie Lublina. Wydarzenie będzie poświęcone muzyce Karola Szymanowskiego i Ludwiga van Beethovena.

Tegoroczny cykl koncertów Fonie Lublina powoli dobiega końca. To już przedostatnie wydarzenie z serii. Tym razem organizatorzy sięgną po ponadczasową literaturę fortepianową.

– Zarówno „V Koncert fortepianowy” Beethovena, jak i „Błazen Tantris” Karola Szymanowskiego należą do dzieł z kategorii tych, które stale powracają w programach koncertowych nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Pozamuzyczny potencjał tkwiący w obu kom-

pozycjach – choć w przypadku Beethovena nieukazany bezpośrednio – stanowić będzie punkt wyjścia do rozważań o sile oddziaływania sensów społecznych na artystę – geniusza i o dźwięczności rezonansu dzieł przeszłych względem tego, co historycznie bliższe współczesnemu odbiorcy – opowiada Karol Furtak ze Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków Oddział Lubelski.

W koncercie udział wezmą • Kamil Turczyn – fortepian • Dariusz Drzazga – skrzypce • Luiza Drzazga – skrzypce • Renald Wójtowicz – altówka • Maciej Łacny – wiolonczela • Piotr Ścirka – kontrabas.

Wydarzenie odbędzie się bez publiczności. Transmisja na żywo na stronie internetowej www.fonielublina.pl. **DAD**

Małe Formy Teatralne

NA SCENIE Już po raz 22. Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligentalną w Poniatojewie zorganizuje Przegląd Małych Form Teatralnych skierowany do osób z niepełnosprawnościami. W tym roku wydarzenie odbędzie się 27 listopada i zostanie zrealizowane w formacie online.

Widzowie będą mogli podziwiać występy grup teatralnych, tanecznych i solistów w kategoriach: taniec, teatr, poezja, piosenka. Wystąpią artyści z placówek zrzeszających osoby niepełnosprawne z naszego województwa.

Przegląd od lat daje możliwość osobom z niepełnosprawnościami do zaprezentowania swojego potencjału artystycznego. Każda edycja wydarzenia cieszy się dużą popularnością i zainteresowaniem. W ubiegłym roku w przeglądzie wzięło udział blisko 300 osób.

W tym roku, z uwagi na sytuację epidemiczną, podczas przeglądu częściowo utworzone zostaną archiwalne nagrania artystów.

– Przegląd stanowi bodziec do aktywizacji osób z niepełnosprawnościami, pomimo zaistniałej sytuacji unie-



możliwiającej bezpośredni kontakt i zaprezentowanie swojej twórczości przed publicznością zgromadzoną na widowni. Zarówno występujący, jak i widzowie będą mogli przekonać się, że istnieje możliwość tworzenia wydarzeń kulturalnych poprzez łącza internetowe i że obecna sytuacja nie ogranicza aktywności artystycznej – przekonują organizatorzy wydarzenia.

XXII Przegląd Małych Form Teatralnych będzie transmitowany w sieci. Link do wydarzenia zostanie udostępniony na stronie www.soni.org.pl oraz na profilu Facebook Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligentalną w Poniatojewie. Start o godz. 9. **DAD**

Herbertorium

WIDOWISKO Radio Lublin zaprasza na spektakl muzyczny „Herbertorium” odwołujący się do poezji Zbigniewa Herberta. Wydarzenie będzie można zobaczyć online 27 listopada o godzinie 19 na Facebooku i YouTube Radia Lublin.

Widowisko w wykonaniu Teatru ES jest dziełem interdyscyplinarnym – łączy w sobie poezję, muzykę i teatr. Artyści w profesjonalny sposób, z dbałością o wysoka ja-



kość wykonania zaprezentują wybrane dzieła Zbigniewa Herberta.

W obsadzie premierowej spektaklu znaleźli się aktorzy: Piotr Siwkiewicz i Andrzej Głowacki. W wydaniu udział wzięli również Orkiestra Teatru ES i Chór Miasta Siedlce. **DAD**

Strefa Innych Brzmień online

MUZYKA Strefa Innych Brzmień, czyli cykl koncertowy związany z Festiwalem Wschód Kultury – Inne Brzmienia, wraca do internetu. Prze nami jeszcze dwa koncerty.

W piątek, 27 listopada, o godz. 18 będzie można posłuchać kolektywu Radical Polish Ansambl. Formacja dowodzona przez znakomitego skrzypka i pedagoga Macieja Filipczuka, łączy w twórczy, oryginalny sposób różnorodną muzykę polskiej wsi z awangardowymi eksperymentami muzyki współczesnej.

W sobotę o tej samej porze koncert MIR. To nowy duet



znanych, warszawskich muzyków. Bartosz Weber i Miłosz Pękala tworzą oryginalną mieszaninę elektroniki, muzyki współczesnej ale też brzmień tanecznych, wykorzystujących między innymi żywe instrumenty perkusyjne.

Koncerty będą transmitowane online na stronie www.innebrzmienia.eu z sali widowiskowej Warsztatów Kultury w Lublinie. **DAD**



kursowych. Produkcje można
ine

oraz • Agnieszka Pisarek
i • Dawid Adamek (auto-
rzy kanału dyskusyjnego
poświęconego filmom
Sfilmowani). Szczegóły
dostępne są na stronie lff.
lublin.pl.

DAD

**WSZYSTKIE SZCZEGÓŁY NA STRO-
NIE LFF.LUBLIN.PL**

Metal, ziny i kasety

Do tej pory we wszystkich numerach, które robimy, staramy się rozmawiać z lubelakami. Ta scena jest naprawdę bardzo ciekawa, ma dużo nietuzinkowych postaci. Zawsze będę wspierał obecne wydarzenia, czy wracał do starych czasów – mówi Przemysław Popiołek

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



To były takie analogowe sposoby komunikacji. Zaczynaliśmy w erze bez internetu. Co teraz się wydaje dziwne, dawaliśmy sobie jakoś radę – **ROZMOWA** z Przemysławem Popiołkiem, twórcą zina o muzyce metalowej „Infernal Death”

„Movie Maker”

w reżyserii Brandona Cronenberga, syna legendarnego twórcy Davida Cronenberga.

Filmy będzie można oglądać za pośrednictwem specjalnej platformy pod adresem: vod.splatfilmfest.com.

Koszt pojedynczego seansu to 12 zł. Karnet na wszystkie projekcje kosztuje 100 zł. Większość produkcji będzie można zobaczyć przez cały czas trwania festiwalu w dniach 1-14 grudnia. Jedynie pokazy specjalne realizowane będą jedynie w wybrane dni. Szczegóły dostępne na stronie internetowej festiwalu.

DAD

Jubileusz online



DO ZOBACZENIA Galeria Sztuki A10 w Lublinie zaprasza na wystawę jubileuszową z okazji 30-lecia pracy twórczej Agnieszki Wójtowicz. Wernisaż w formie online w piątek, 27 listopada, o godzinie 17 na profilu Facebook Galerii.

Agnieszka Wójtowicz zajmuje się malarstwem, fotografią, ilustracją książkową i rysunkiem. Jest absolwentką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie oraz Wydziału Artystycznego UMCS, kierunek malarstwo, fotografia i grafika komputerowa. W ramach ekspozycji zaprezentowane zostaną najnowsze prace artystki oraz cykl „Formy” z 2020 roku. - To ekspozycja szybkich skojarzeń kompozycyjnych przy użyciu żmudnej techniki własnej jaką jest korektor w połączeniu z intensywnym kolorem - opowiadają organizatorzy.

Wystawa będzie czynna do 18 grudnia.

DAD

Krzysztof Kurasiewicz

Patrzac już na samą okładkę, można powiedzieć, że w „Infernal Death” skupia się pan ma ekstremalnej odmianie metalu.

– Zaczynałem, jak każdy młody metalowiec, od tych spokojniejszych zespołów. Metallica była pierwszą taką grupą, a dalej było Iron Maiden. Im dalej w las, tym większe ciagoty ku ekstremie. **Jak dawno zaczęła się fascynacja tą muzyką?**

– To był dokładnie 1988 rok i płyta „Master of Puppets” Metaliki. To była moja pierwsza metalowa przygoda. Wcześniej był jednak Gary Moore, Def Leppard czy Europe. Jak widać, tak już koniec.

Czyli załapał się pan na erę pierwszym zinów, takich jak chociażby znany „Eternal Torment”?

– Oczywiście. To był mój elementarz muzyczny, z tego się uczyłem. Do tej pory mam kilka numerów właśnie „Eternal Torment”. Kolekcjonuję zresztą takie stare magazyny, na strychu leży ich ponad 1500 sztuk. Wracam do nich czasem z sentymentem. Nawet teraz są dla mnie dużą inspiracją, jeśli chodzi o zawartość i skład graficzny. **W tamtych czasach ziny były jednym z głównych źródeł informacji o muzyce?**

– Tak. Do tego były jeszcze magazyny i audycje radiowe, które czasami bywały w Polskim Radiu. Pisało się też listy do znajomych. To były takie analogowe sposoby komunikacji. Zaczynaliśmy w erze bez internetu. Co teraz się wydaje dziwne, dawaliśmy sobie jakoś radę. Można było zebrać wszystkie informacje, chociaż trwało to dłużej. Dzisiaj mogę zdobyć informację w sekundę, a kiedyś odpowiedź dostawało się nawet po tygodniu. To miało swój urok.

Wszystko to robili pasjonaci.

– Osoba, która nie była pasjonatem, nie wytrzymałaby tego powolnego tempa wymiany informacji. Szyły za tym też spore koszty, bo opłata pocztowa była wtedy duża.

Pamiętam, że mieliśmy galopującą inflację, a na znaczki pocztowe wydawało się krocie. Jakość też była gorsza. Wszystko to musiało odejść na bok i zostawała czysta pasja.

Jarosław Szubrycht pisał w biografii grupy Vader jak wyglądało dystrybuowanie takich zinów. Trzeba było pójść do jednego czynnego w okolicy punktu ksero, zrobić wiele kopii, a potem rozsyłać je wszystkie pocztą.

– Znam się z Jarkiem od 1988 roku, w pewnym momencie robiliśmy nawet razem wspólny magazyn. Zgadza się z tym, co on napisał.

Pamiętam taki punkt ksero na ulicy Plażowej, przy mojej Szkole Podstawowej nr 7. Kiedy chodziłem coś kserować, to jeszcze dostawałem taką karteczkę: w jakim celu to kseruję. Chcieli wiedzieć, czy nie jest to jakaś podziemna „bibuła” solidarnościowa. Punktów ksero nie było wtedy wcale tak dużo.

Interesowała się wami bezpieka?

– Interesowała się z racji tego, że była to subkultura, która stała w opozycji do komunistycznych władz. Cały czas subkultury metalowe i młodzieżowe były na celowniku. Nawet później, już w latach 90., dostawałem sygnały, że ktoś się interesuje tym, co robimy.

Dotykała was cenzura?

– Nie, bo był to obieg „podziemny”, nieoficjalny. Nie było takich osób, które musiałyby nam coś zaakceptować. My byliśmy sami dla siebie cenzorami i to my decydowaliśmy w 100 procentach, co będzie w zinach. Nikt nie miał

wplywu na to, jakie będą zdjęcia, czy będą wulgaryzmy, czy kogoś obrazimy. Jeśli komuś się to nie podobało, to po prostu nie czytał.

Jak zabrał się pan za tworzenie własnego czasopisma?

– Dołączyłem do kolegi – Piotra Piaseckiego – z którym cały czas wydajemy „Infernal Death”. On tworzył swój magazyn chyba od roku 1990, ja dołączyłem rok później, od numeru trzeciego. Najpierw byłem tłumaczem, potem pełnoprawnym redaktorem. Tak się w to wciągnąłem, że 90 procent materiałów ja przygotowywałem, a Piotrek skupił się na części graficznej.

Czy zmieniło się coś przez ostatnie 30 lat w sposobie przygotowywania tego zina?

– Pierwsze siedem czy osiem numerów było robionych za pomocą ksero. Nie było nas stać na wydrukowanie magazynu. Na pewno internet zmienił bardzo dużo. Gdy przejął on gros kontaktów, wtedy akurat odpuściłem: zacząłem normalną pracę, założyłem rodzinę, urodziły mi się dzieciaki. Gdy wróciłem po wielu latach, to musiałem się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości. To nie jest tak, że jestem zwolennikiem lampy naftowej nad elektrycznością, ale cały czas mam sentyment do takiego zwykłego pisania. Dlatego pozostajemy wierni formie papierowej. Nigdy nie pójdziemy w formę elektroniczną.

Udaje się utrzymać ten specyficzny klimat pisma? Mam tu na myśli często dosadny język czy okładki.

– Mamy stałe grono odbiorców, każdy numer sprzedaje się w 500 egzemplarzach. Z tego co wiem, ludziom się to podoba. Wydaje mi się, że klimat można utrzymać, o ile twórca ma w sobie tę pasję. Udaje mi się przelewać to na papier. Myślę, że ludzie to doceniają. Moi rozmówcy to są moi koledzy, osoby, które znam od wielu lat. Siadamy

razem i rozmawiamy na luzie o starych i nowych czasach. **Zin trafia też za granicę?**

– Piszemy tylko w języku polskim. Oczywiście, wysyłałyśmy go też za granicę, bo Polacy mieszkają w różnych miejscach. **Kiedy umawia się pan z muzykami na wywiad, to dziwią się oni, że ziny jeszcze istnieją?**

– Nie dziwią się, bo z reguły są w temacie. Dosłownie kilka dni temu, po 25 latach, nawiązałem kontakt ze Szwedem z blackmetalowej formacji Unpure. Nie miałem z nim kontaktu, ale przez Facebooka jesteśmy połączeni. Zaproponowałem mu rozmowę do kolejnego numeru, ucieszył się. Był zdziwiony tylko tym, że próbowałem go odnaleźć.

Troszeczkę jest sentyment za starymi czasami. Niektórzy cały czas są aktywni. Z innymi nie jestem w stanie się w ogóle skontaktować. Kiedy 15 lub 20 lat temu przestali to robić, to odcinają się od tego grubą kreską. Są tacy, którzy jedną nogą cały czas tkwią w latach 90. i chętnie rozmawiają o starych czasach. Rozmawiamy też oczywiście z młodymi zespołami. Staram się wynajdować nowości, ale tak zupełnie na czasie nie jestem, bo zalew nowych rzeczy jest olbrzymi i musiałbym temu poświęcić wiele czasu.

Przez te wszystkie lata dużo się działo na naszej lokalnej scenie?

– Tak. Od zawsze byłem związany z lubelską sceną. Zaczynałem od takiego thrashmetalowego zespołu Widmo, który potem zmienił nazwę na Aeternus. Pomagałem im rozsyłać kasety, byłem takim panem od promocji. Śledziłem lubelską scenę przez cały czas. Do tej pory we wszystkich numerach, które robimy, staramy się rozmawiać z lubelakami. Ta scena jest naprawdę bardzo ciekawa, ma dużo nietuzinkowych postaci. Zawsze będę wspierał obecne wydarze-

nia, czy wracał do starych czasów.

Niektórzy mówią, że fascynacja metalem to faza, która prędzej czy później przejdzie. Ale trafiają się też osoby, które w wieku 60 czy 70 lat potrafią iść pod samą scenę na koncertach.

– Pamiętam, że gdy pierwszy raz zacząłem słuchać metalu, to mój ojciec powiedział: Przejdzie ci. Nie miał racji (śmiech). Kiedy zaczniesz się tego słuchać i pokocha się to do tego stopnia, że metal będzie aż płynął we krwi, to nie ma znaczenia, ile się ma lat. Jestem pewien, że są już ludzie blisko siedemdziesiątki, którzy wychowali się na wczesnym Black Sabbath oraz Motorhead i cały czas tego słuchają. **Pana dzieci też lubią taką muzykę? Wrzucał pan do sieci zdjęcie, na którym widać, jak pana córka pomaga adresować kolejne koperty z egzemplarzami „Infernal Death”.**

– Mam trzy córki, ale nie wszystkie słuchają metalu. Nie mam takiej ambicji. Średnia córka Gabrysia ma taką duszę artystyczną, nawet jej rysunki są w ostatnim numerze. Slipknot, Rammstein czy Metallica to są takie nazwy, które elektryzują ją już w wieku 14 lat. Jest tyle świetnej muzyki – folk, jazz czy blues – że każdy znajdzie coś dla siebie.

Powiedział pan, że nie przewiduje przejścia do formy cyfrowej. W takim razie zin będzie wydawany tak długo, jak będą chęci i siły?

– Ostatni numer ukazał się na wiosnę 2020 roku, kolejny planuje na wiosnę 2021. Mamy zaplanowanych kilku rozmówców, mamy też kilka osób, które chcą współpracować przy pisaniu, chociażby Michał Kowalski z Lublina, aktywista i dziennikarz. Mam nadzieję, że jeszcze kilka takich osób się znajdzie. Traktujemy to wszystko bardzo hobbistycznie. Jeśli im i mi się będzie chciało, to będziemy to robić.

Grid containing crossword clues in Polish. The grid is 24 columns wide and 39 rows high. Clues are provided in both horizontal and vertical directions. Some cells are numbered, indicating the start of a new word. The clues are as follows:

Horizontal clues (from left to right):

- 1. Zaporę przeciw samolotom nieprzyjacielskim
- 2. Wielkie jezioro w Rosji
- 3. Duży owad; cykada
- 4. Dom szlachy (Fora ze ...!)
- 5. Kawa produkowana w Skawinie
- 6. Imię Tutinas, piosenkarki
- 7. But punka
- 8. Napój, składnik ponczu
- 9. Część mechanizmu zegara
- 10. Uprawiana ze względu na szał
- 11. Miejsce, w którym gnieźdzą się kawki
- 12. Widziadło, zjawia
- 13. Kawa produkowana w Skawinie
- 14. Szelma, hultaj
- 15. Wyczołkowski z pędzlem
- 16. Bracia, pionierzy kinematografii
- 17. Był nim Nat „King” Cole
- 18. Zaporę przeciw samolotom nieprzyjacielskim
- 19. Obecnie w Białym Domu
- 20. Urządzenie echolotyczne
- 21. Osoba płacąca czynsz
- 22. Człowiek strzela, Pan Bóg ... nosi
- 23. Szeroki szal z futra
- 24. Egzotyczna przyprawa
- 25. Model Volkswagena
- 26. Sprzęt lotnej
- 27. Toyota ... verso, minivan
- 28. Miejsce, w którym gnieźdzą się kawki
- 29. Szczyt Kaukazu
- 30. Zrzesza sympatyków piosenkarza
- 31. Słynne wino węgierskie
- 32. ... w głowie, przykre uczucie
- 33. Cook, angielski odkrywca
- 34. Zarządzany przez ministra
- 35. Polysk nadany rubinowi
- 36. ... Me-diolan (Serie A)
- 37. ...-Nowa Gwinea, w Oceanii
- 38. Potrawa z jajek, maki i mleka
- 39. Zrzesza sympatyków piosenkarza

Vertical clues (from top to bottom):

- 1. Zaporę przeciw samolotom nieprzyjacielskim
- 2. Wielkie jezioro w Rosji
- 3. Duży owad; cykada
- 4. Dom szlachy (Fora ze ...!)
- 5. Kawa produkowana w Skawinie
- 6. Imię Tutinas, piosenkarki
- 7. But punka
- 8. Napój, składnik ponczu
- 9. Część mechanizmu zegara
- 10. Uprawiana ze względu na szał
- 11. Miejsce, w którym gnieźdzą się kawki
- 12. Widziadło, zjawia
- 13. Kawa produkowana w Skawinie
- 14. Szelma, hultaj
- 15. Wyczołkowski z pędzlem
- 16. Bracia, pionierzy kinematografii
- 17. Był nim Nat „King” Cole
- 18. Zaporę przeciw samolotom nieprzyjacielskim
- 19. Obecnie w Białym Domu
- 20. Urządzenie echolotyczne
- 21. Osoba płacąca czynsz
- 22. Człowiek strzela, Pan Bóg ... nosi
- 23. Szeroki szal z futra
- 24. Egzotyczna przyprawa
- 25. Model Volkswagena
- 26. Sprzęt lotnej
- 27. Toyota ... verso, minivan
- 28. Miejsce, w którym gnieźdzą się kawki
- 29. Szczyt Kaukazu
- 30. Zrzesza sympatyków piosenkarza
- 31. Słynne wino węgierskie
- 32. ... w głowie, przykre uczucie
- 33. Cook, angielski odkrywca
- 34. Zarządzany przez ministra
- 35. Polysk nadany rubinowi
- 36. ... Me-diolan (Serie A)
- 37. ...-Nowa Gwinea, w Oceanii
- 38. Potrawa z jajek, maki i mleka
- 39. Zrzesza sympatyków piosenkarza

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 39 utworzą rozwiązanie - przysłowie azerskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39									

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BYCHAWY

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990) informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1 został **wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości położonej w Bychawie przy ul. Henryka Sienkiewicza, przeznaczonej do wydzierżawienia.**

HANDEL

RZEŹNIA kupi bydło pourazowe do uboju z konieczności. Tel. 511 075 866 ; 662 396 670.

MATRYMONIALNE

STARSZA Pani pozna samotnego starszego Pana, któremu tak jak mnie dokuczyła samotność, tel. 691 105 719.

MOTORYZACJA

KUPNO

KUPIĘ stare i zabytkowe samochody oraz, CZĘŚCI do nich 504-227-665

masz firmę?



Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w **Biurowie Ogłoszeń**
Dziennika Wschodniego,
tel. 81 46-26-800
reklama@dziennikwschodni.pl

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

SKUPUJEMY motocykle, antyki, starocie, pamiątki z PRL 698693846.

ROLNICTWO

KUPIĘ ciągniki rolnicze, kombajn zbożowy ładowarkę teleskopową koparkoladowarkę, koparkę, wózek widłowy, inne, całe uszkodzone do remontu, spalone, do uzg. Tel 727486609

USŁUGI

OGRODNIK - USŁUGI: odnawianie ogrodów i działek, cięcie i przycinanie drzew i żywopłotów, koszenie i pielęgnacja trawy, usuwanie drzew, usługi z piłą motorową. Tel. 694706823.

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBK PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMIY OSOBNO. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**



zamów swoje ogłoszenie drobne

tel. 81 46 26 820



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

*na dzień następny
można zamawiać do 15.00*

Wszystkie informacje pod nr. tel. 81 46-26-820 lub e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, Krakowskie Przedmieście 54
tel. 81 46 26 820
fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biurowie Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail
reklama@dziennikwschodni.pl



TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

[f/MptRadioTaxi919](https://www.facebook.com/MptRadioTaxi919)

www.mptlublin.pl

*Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz (81) 191 91 (81) 695 919 919

Zakarpacki smak

W Drohobyczu zakończył się właśnie Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza, a my mamy dla was garść przepisów z zakarpackiej kuchni. Wiera Meniok, która prowadzi festiwal wraz z Grzegorzem Józefczukiem z Lublina, mają dla zaś przepis na zakarpacki bogracz

Waldemar Sulisz

Jednym z powodów, dla których warto pojechać na ukraińskie Zakarpacie jest znakomita kuchnia, w której splatają się wpływy węgierskie, słowackie i ukraińskie. Oprócz bogracza, który dziś wystąpi w głównej roli, warto tam skosztować czerwonego barszczu, w którym często pojawiają się rodzynki oraz soljanki. W tym genialnej soljanki rybnej.

Soljanka rybna

SKŁADNIKI: 50 dag szczupaka lub suma, 75 dag ziemniaków, 20 dag cebuli, 15 dag marchewki, 30 dag kiszonych ogórków, listek laurowy, przecier pomidorowy na smak, 10 dag masła, sól, pieprz, natka pietruszki.

WYKONANIE: Ryby sprawić i odfiletować. Z głów i szkieletów ugotować mocny wywar. Dokładnie przecedzić, włożyć pokrojone w kostkę ziemniaki, listek laurowy, gotować na małym ogniu. Marchew i cebulę udusić na maśle, doprawić przecierem pomidorowym. Ogórki kiszone obrać, usunąć pestki, podsmażyć na maśle. Warzywa i ogórki włożyć do wywaru, dodać kawałki ryb, gotować 7 minut. Na talerzach posypać natką pietruszki.

Banosz i ławasz

Jak jada się w Drohobyczu? – Smacznie. Na początek warto odwiedzić drohobycki targ, by kupić na przykład smaczne sało – mówi Grzegorz Józefczuk, pomysłodawca i mózg Festiwalu Brunona Schulza, specjalista od ukraińskiej gastronomii. Niech was nie zmyli słowo kawiarnia w szyldzie, z reguły można tam bardzo dobrze zjeść. Od kanapki z kiełbasą, przez pierogi po smażone łapki kurczaka.

Drohobycz to także wiele malutkich barów, gdzie można tanio zjeść czeburieki z mięsem, grzybami, serem. – Warto poszukać jadłodajni lub stołówki, w których jedzenie jest tanie, porcje są duże, a wnętrza są czyste i schludne – dodaje Józefczuk. Swego czasu turyści chętnie odwiedzali „Jadalnię dla kleryków”, w której białe ściany ozdobione są ikonami.

Grzegorz Józefczuk zakochał się w banoszu. – Prosta, fundamentalna potrawa zakarpacka z mąki kukurydzianej wspartej masłem zapewni wiele odcieni smakowych. Multiplikacje kulinarne dzięki dodatkom bryndzy o delikatnie różnych smakach, tłuszczu i przeróżnych skwarków, grzybów lub czego dusza zapagnie a podniebienie wytrzyma, otwierają pole do popisu i konsumpcji – wspomina Józefczuk. – Smaczny ser pojawia się w najróżniej-



szej postaci i ilości, różnego rodzaju, w postaci wiodącej lub jako dodatek. Bardzo przypadł mi do gustu ławasz, placek o ormiańskim rodowodzie, bodaj mikronowej grubości! Jest tak cienki, że ktoś z zewnątrz pomyśleć może, że jesz dania zapakowane w pergamin razem z nim. Polecam mititei, smaczkowite mielone, które mają formę kiełbasek, a których smak współtworzy m.in. suszona kruszona papryka. Moi przyjaciele chwalili mięsa, rozkoszowali się żeberkami – mówi Grzegorz Józefczuk.

Bogracz z tołpygi

SKŁADNIKI: 75 dag świeżej tołpygi, włoszczyzna, 2 cebule, 20 dag pieczarek, 4 łyżki oleju, pół szklanki śmietany, 1 łyżka mąki pszennej, szczypta soli, 1 łyżeczka majeranku, pół łyżeczki imbiru, pół łyżeczki świeżo zmielonego pieprzu.

WYKONANIE: rybę odfiletować, oczyścić z płetw i ości. Filety pokroić na kawałki. Włoszczyznę, cebulę i pieczarki pokroić w zapalki. Zalać wodą w garnku warzywa, rybę i przyprawy. Dusić do miękkości na małym ogniu 20 minut. Mąkę połączyć ze śmietaną i wlać do gulaszu. Zagotować, do-

kładnie mieszając. Podawać z ziemniakami, ryżem lub ławankami oraz ostrą surówką z papryki.

Golubci z kapustą

SKŁADNIKI: główka włoskiej kapusty, 25 dag kaszy gryczanej, 25 dag białego sera, 1 jajko, 2 łyżki masła, łyżka mąki, 20 dag boczku w plastrach, pół litra bulionu na suszonych grzybach, lubczyk, sól pieprz, szczypiorek.

WYKONANIE: z kapusty wyciąć głąb, włożyć do dużego garnka, zalać osolonym wrzątkiem. Parzyć, odcinać liście, kiedy zmiękną, z każdego ściąć nerw. Kaszę ugotować na sytko z dodatkiem łyżki masła. Kiedy ostygnie, dodać przemielony ser, jajko, wymieszać, doprawić lubczykiem, solą i pieprzem. Na liściach układać farsz, zrobić sakiewki, związać szczypiorkiem. Na dnie rondla ułożyć plastry boczku, liście kapusty, gołąbki, zalać bulionem i dusić pół godziny na bardzo małym ogniu. Wyjąć. Sos zagęścić zasmażką z mąki i masła.

Pielmieni zakarpackie

SKŁADNIKI: • Na ciasto: 50 dag mąki, 2 jajka, woda. • Na Farsz: 50 dag zmielone wieprzowiny, 50 dag zmielonej wołowiny, 1 duża cebula, 1



FOT. MAŁGORZATA SULISZ

jajko, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz.

WYKONANIE: z podanych składników wyrobić gładkie ciasto. Cebulę posiekać, wygnieść, wymieszać z dwoma gatunkami mięsa. Dobrze wyrobić, dodać jajko, doprawić. Ciasto rozwałkować, wykroić krążki, nakładać farsz, lepić jak kołduny, owinać na palcu i złączyć rogi. Gotować w osolonej wodzie do wypłynięcia. Polać masłem. Podawać ze śmietaną.

Wołoskie deruni

SKŁADNIKI: 1,5 kg kapusty kiszzonej, 2 kg mąki, 2 jajka, sól, pieprz.

WYKONANIE: kapustę posiekać, ugotować, odcedzić. Z mąki, jajek, wody i soli zro-

bić ciasto jak na naleśniki, wymieszać z kapustą, doprawić solą z pieprzem. Smażyć tak jak placki ziemniaczane. Podawać ze śmietaną.

Zakarpacki bogracz. Instrukcja obsługi

To bohater dzisiejszego odcinka. – Każdy region Zakarpacia, każda miejscowość i nawet każda gospodyni ma swój przepis. Mnie nauczyła gotować bogracz moja dawna doktorantka Tatiana, która mieszka w pięknym miasteczku Tia-czewo na Zakarpaciu. Różni się ten przepis m.in. tym, że nie dodaje się do bogracza wędzonych składników, jak np. wędzony boczek i kiełbaski, jak jest to w innych

przepisach – mówi dr Wiera Meniok.

Czego potrzebujemy, żeby przyrządzić zakarpacki bogracz? – 20 dag sała (słoniny) ze smugami mięsa, 30 dag karkówki, 30 dag wołowiny, można dodać kawałek baraniny. Do tego 3 cebule, 3 pomidory (najlepiej słodkie i dobrze dojrzałe), 4 soczyste papryki (mogą być różnych kolorów, ale konieczne czerwona), 3 średnie marchwie), 4 średniej wielkości kartofle, natka pietruszki, można też poeksperymentować z innymi „zielonymi” dodatkami. Grzyby najlepiej świeże lub mrożone prawdziwki bądź podgrzybki (30 dag), w ostateczności mogą być pieczarki, choć takie zastępstwo nie jest zalecane. Przyprawy to słodka i ostra papryka mielona (tzw. papryki węgierskie), sól, pieprz, wg uznania można dodać malutką odrobinę papryczki chili i papryczki jalapeño – wylicza Wiera.

Co dalej? – Do dobrze rozgrzanego na ogniu kociołka wrzucamy pokrojone w drobną kostkę sało lub tłusty boczek, mieszając drewnianą łyżką, dajemy mu się stopić, po czym wrzucamy pokrojone w średnią kostkę karkówkę i wołowinę, ewentualnie też baraninę. Mieszmamy od czasu do czasu, dając kawałkom mięsa delikatnie się podsmażyć. Wrzucamy pokrojoną w plastry cebulę, mieszamy aż cebula delikatnie się podsmaży. Następnie dodajemy pokrojone w pasemka grzyby (świeże lub rozmrożone), mieszamy od czasu do czasu, gotujemy 10 minut. Dodajemy pokrojoną w plastry paprykę i marchew, mieszamy zawartość kociołka. Po kilku minutach wrzucamy pokrojone w plastry kartofle, po upływie 7 minut dodajemy obrane i pokrojone w plastry pomidory, mieszamy zawartość. Gotujemy około 10 minut, po czym solimy, dodajemy mielony ostry pieprz (ilość wg uznania), 2-3 pełne łyżki słodkiej oraz 2-3 pełne łyżki ostrej mielonej papryki, ewentualnie odrobinę papryczki chili i papryczki jalapeño, dokładnie mieszamy zawartość i zalewamy wrzątkiem do wypełnienia garnka. Gotujemy 20 minut. Bogracz jest gotowy. Rozlewamy do misek. Przed rozlewaniem na dno każdej miseczki dajemy odrobinę posiekanej natki pietruszki oraz ewentualnie innych składników „zielonych” wedle uznania – dodaje Wiera Meniok.

Zakarpacki bogracz najlepiej smakuje, gdy przyrządzimy go w żeliwnym kociołku, zawieszonym nad ogniem. W domu najlepiej wyjdzie w gęsiarce lub dużym, żeliwnym garnku do bigosu.

